



Paweł Fabijański

Jak obserwować dzikie zwierzęta w lesie



Lasy Państwowe
zapraszamy

Paweł Fabijański

Jak obserwować dzikie zwierzęta w lesie



Centrum Informacyjne
Lasów Państwowych

**Wydano na zlecenie
Direkcji Generalnej Lasów Państwowych**

Warszawa 2013

© Centrum Informacyjne Lasów Państwowych

ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 3

02-362 Warszawa

tel.: (22) 822-49-31

faks: (22) 823-96-79

e-mail: cilp@cilp.lasy.gov.pl

www.lasy.gov.pl

Recenzje

Dr Tomasz Samojlik,

Instytut Biologii Ssaków PAN w Białowieży

Mgr inż. Marcin Scelina,

Nadleśnictwo Baligród

Redakcja

Wawrzyniec Milewski

Zdjęcia

Paweł Fabijański

Projekt graficzny

Wiktor Gościcki

Korekta

Elżbieta Kijewska

ISBN 978-83-61633-70-9

Przygotowanie do druku

EDO Jakub Łoś

Druk i oprawa

ORWLP w Bedoniu

*Jankowi
i Dzieciom z Centrum Zdrowia Dziecka –
najlepszym słuchaczom opowieści o przyrodzie*

Autor

Spis treści

Wstęp	9
1. Wypatrywanie zwierząt w lesie	15
2. Przygotowanie do wyprawy – ekwipunek	35
3. Co nam daje odpowiednie ubranie	53
4. Jak zaplanować wyprawę do lasu	69
5. Tropy i ślady zwierząt	87
6. Ambony i inne kryjówki	109
7. Czatownie i siatki maskujące	125
8. Jak zachęcić zwierzęta	143
Zakończenie	159
Słowniczek	162





Wstęp

Każdy, kto kiedykolwiek wybrał się na wycieczkę do lasu, na pewno wie, że niełatwo zobaczyć w nim... zwierzęta. Rośliny spotykamy wszędzie, bywa, że trudno przez nie przejść. Rosną na ziemi, jak się wydaje – jedne na drugich. Leśna roślinność to przede wszystkim stare i młode drzewa, ale też krzewy, krzewinki, trawy, paprocie, skrzypy, mchy i mnóstwo innych. Części roślin leżą na ziemi: opadłe liście, gałęzie, szyszki, żołądźce itp. Zdarza się, że drogę tarasują rozkładające się pnie drzew. Zachwycamy się poranną rosą, szronem lub szadzią na liściach i gałązkach.

1 Głównym składnikiem lasu są wszechobecne w nim drzewa **2** Las to przede wszystkim królestwo roślin





2

Patrzymy w górę i w zależności od pory roku widzimy albo zielone lub złociste sklepienie, albo majestatyczne wierzchołki ośnieżonych drzew. To wszystko jednak rośliny. A gdzie są zwierzęta? Przecież muszą gdzieś być. Na pewno!

W Polsce żyje ponad 35 tysięcy gatunków zwierząt, m.in. 3200 gatunków motyli, przeszło 6000 gatunków chrząszczy, 170 gatunków ślimaków lądowych (wodnych jest jeszcze więcej), ok. 450 gatunków ptaków i powyżej 100 gatunków ssaków. Ponad 60% z nich, czyli z górą 21 tysięcy gatunków, mieszka w lesie. Niektóre są bardzo pospolite, ale na przykład niedźwiedzie brunatne, orły przednie, węże eskulapa albo jelonki rogacze – wyjątkowo rzadkie i niejednokrotnie bardzo płochliwe. Uciekają, gdy tylko się zorientują, że w pobliżu są

ludzie. Możemy je podziwiać na filmach przyrodniczych i na zdjęciach, w albumach i czasopismach. Ale co zrobić, żeby zobaczyć w lesie na własne oczy?

W polskich lasach żyje więcej gatunków zwierząt niż gatunków roślin. Dzikie zwierzęta zamieszkują wszystkie środowiska. Występują na ziemi i pod ziemią, w powietrzu i w koronach drzew, w wodzie i bagnie, na trawach, krzewach i grzybach, w butwiejącym oraz żywym drewnie i pod kamieniami... Jednym słowem – wszędzie tam, gdzie tylko można to sobie wyobrazić. Zamieszkują nawet wewnątrz... innych zwierząt. Ponieważ – w przeciwieństwie do roślin – mają zdolność poruszania się, mogą wybierać miejsce swego bytowania. Skupiają się tam, gdzie jest to dla nich korzystne, i unikają miejsc nieodpowiednich do życia. Potrafią przy tym skutecznie kryć się przed niebezpieczeństwami, a więc i przed człowiekiem. Podpatrywanie dzikich zwierząt w ich naturalnym środowisku nie jest z tego względu zadaniem łatwym, ale nie jest też niemożliwym do wykonania. Jak należy to robić? O tym właśnie jest ta książka.

3 Najliczniejszymi zwierzętami polskich lasów są owady, m.in. pospolity motyl mieniak tęczowiec **4** Węża eskulapa bardzo trudno jest spotkać. Występuje tylko w jednym miejscu w Polsce – na południowych stokach góry Otryt w Bieszczadach. W dodatku bywa aktywny tylko w ciepłe i słoneczne dni i świetnie kryje się wśród drzew



3

4







1. Wypatrywanie zwierząt w lesie

Obserwowanie zwierząt jest trudniejsze niż roślin przede wszystkim dlatego, że zwierzęta na ogół kryją się przed ludźmi i innymi zwierzętami w obawie przed atakiem z ich strony. Podstawowa zasada obowiązująca mieszkańców lasu mówi: „Bądź czujny, obserwuj i nie daj się zauważyć”. Stosują się do niej zarówno zwierzęta roślinożerne, jak i drapieżcy, którzy muszą podkraść się do swoich ofiar niezauważeni. Żeby wcielić w życie tę zasadę, stosują dużo rozmaitych sposobów. Oto niektóre z nich:

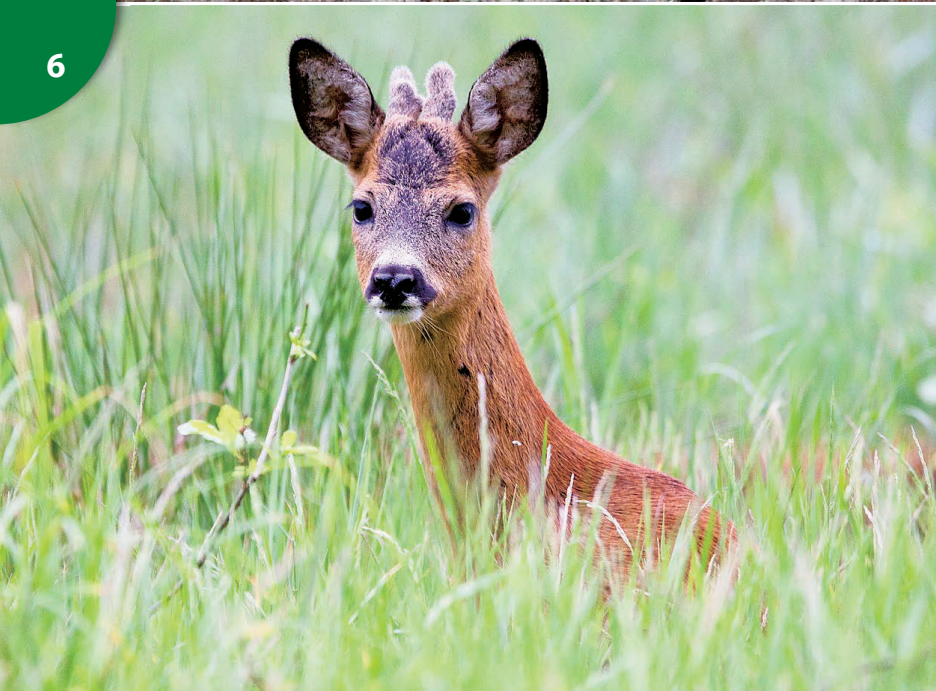
Ubarwienie ochronne, czyli kolor i wzór na ciele zwierzęcia, które upodabniają je do środowiska i otoczenia, w jakim najczęściej przebywa. Zjawisko takie nosi nazwę mimetyzmu¹⁾ (wyjaśnienia wyrazów oznaczonych odnośnikami znajdują się na końcu książki). Mimetyczne zwierzę może znajdować się na widoku w całkowicie odkrytym miejscu, ale dopóki się nie porusza, jest prawie niewidoczne. Mistrzami mimetyzmu są owady, zwłaszcza motyle nocne, czyli ćmy, które w dzień śpią i są kompletnie bezbronne. Ich jedyną szansą na przeżycie jest upodobnienie się do tła. **5 Przylepek nadębek, chociaż spędza dzień w miejscu zupełnie nie osłoniętym, jest prawie niewidoczny na tle kory dębowej**

Stała czujność. Nawet odpoczywając i żerując, co chwila zwierzęta nastawiają uszy, wyęzają wzrok i węszą, by w porę odebrać sygnał ewentualnego niebezpieczeństwa. **6 Leżąca i odpoczywająca sarna strzyże co kilka minut uszami, nasłuchując, czy w okolicy nie pojawiło się niebezpieczeństwo.** U zwierząt żyjących w stadach wyznaczani są strażnicy, którzy czuwają wtedy, gdy inne zwierzęta z grupy



5

6



odpoczywają lub żerują. Co jakiś czas role w stadzie się zmieniają, żeby każdy osobnik mógł się najeść i odpocząć.

Wykorzystywanie wszelkich możliwych kryjówek. Zwierzęta nie wychodzą bez potrzeby na otwarty teren, gdzie mogłyby być zauważone. Łąkę lub polanę przechodzą na przykład w niewęższym miejscu, by trwało to jak najkrócej. Wykorzystują każdą naturalną zasłonę terenową: pojedyncze krzewy, drzewa, rowy, nasypy itp.

Pozostawianie jak najmniejszej ilości śladów. Tropów na ziemi lub śniegu nie można całkowicie uniknąć, ale znany jest zwyczaj niektórych gatunków zwierząt do chodzenia gęsiego – każdy kolejny osobnik stąpa po tropach idącego przed nim współplemieńca tak, żeby nie można było ich policzyć. Zwierzęta starają się zachowywać jak najciszej. Nie odzywają się bez potrzeby, nie łamią gałęzi, nie tupią itp. Wolą chodzić pod wiatr niż z wiatrem. Dzięki temu nie tylko wyczuwają, co mają przed sobą, ale też ich własny zapach odwiewany jest do tyłu i nie uprzedza ewentualnych wrogów o zbliżaniu się stada. **7 Wilki często chodzą**

„trop w trop” – kolejny wstępuje w ślady poprzedniego

Z tych wszystkich powodów obserwowanie zwierząt w terenie jest prawdziwą sztuką, wymagającą poświęcenia, czasu, rozmaitych umiejętności, wiedzy o zwyczajach zwierząt, a także doświadczenia. Oczywiście im więcej czasu spędzamy w terenie, tym więcej zwierząt udaje nam się zobaczyć. Ale jeżeli nie mają to być przypadkowe spotkania, kiedy to nigdy nie wiemy, na co, gdzie, ani jak długo będziemy patrzeć, musimy stosować sprawdzone zasady zachowania się w terenie. Wiele z nich jest bardzo prostych

i łatwych do przestrzegania. W zupełności wystarczą, żeby obserwować w naturze życie wielu gatunków zwierząt.

Pierwsze, co zobaczymy w czasie spaceru po lesie, to rosnące wszędzie wokół nas rośliny: drzewa, krzewy, zioła, trawy, mchy itp. Latem i jesienią łatwo natkniemy się też na grzyby. Zwierząt jednak, przynajmniej na pierwszy rzut oka, nie będzie widać. Nie lubią wystawiać się bez powodu na widok. Co więc zrobić, żeby je zobaczyć?

Najważniejszą zasadą każdego obserwatora, tropiciela, fotografa przyrody i filmowca jest cierpliwość – cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość! Dlatego najlepsze, co można zrobić, to usiąść i trochę poczekać. Dobrze jest wybrać miejsce wygodne, żeby



nie poprawiać się i nie zmieniać co chwila pozycji. Takie, z którego można bez kłopotów patrzeć w kilku kierunkach. Przez pierwsze kilka minut – oprócz tego, że wzrok przystosuje się do warunków świetlnych i wszystko będziemy widzieli wyraźniej – zapewne nic się nie zmieni; nadal będziemy widzieli głównie rośliny. Po mniej więcej dziesięciu minutach spokojnego rozglądania się, kiedy poznamy już wszystkie charakterystyczne punkty okolicy, łatwiej nam będzie zauważyć wszelkie zmiany, jakie w niej zachodzą. Warto zwracać uwagę na to, co się dzieje zarówno kilkadziesiąt, nawet kilkaset metrów od nas, jak i kilka metrów, a nawet tuż pod naszymi nogami. **8 Siedząc spokojnie przez dłuższy czas w lesie, niekoniecznie w ukryciu, mamy szansę zobaczyć sporo dzikich zwierząt. Potrzeba tylko cierpliwości i odrobiny szczęścia**

Druga zasada obserwatora zwierząt mówi, że należy zachowywać się tak cicho, jak tylko jest to możliwe. Siedzimy więc w ciszy. W miarę możliwości nie rozmawiamy – jeżeli już, to szeptem lub ściszym głosem. Nie słuchamy radia ani żadnego odtwarzacza. Zwierzęta są bardzo wyczulone na dźwięki, zwłaszcza takie, których na co dzień nie słyszą w swoim środowisku naturalnym, i reagują na nie zaniepokojeniem i ucieczką. Cisza jest też i nam potrzebna. Przy obserwacji dzikich zwierząt słuch jest tak samo użyteczny jak wzrok. Bardzo często najpierw usłyszymy zwierzęta, a dopiero potem zauważymy. Jak się z czasem przekonamy, przydatne mogą być nawet węch i zmysł dotyku!

Tak więc od dziesięciu minut siedzimy w ciszy i obserwujemy na razie tylko rośliny. Wreszcie dostrzegamy wśród krzewów upragniony ruch, który może oznaczać jedno – zbliżające się zwierzę!



Zwierzęta stale się gdzieś przemieszczają, nie można więc być pewnym ich pobytu w żadnym miejscu. To bardzo utrudnia obserwację, ale ma też i drugą, pozytywną stronę, bo w końcu muszą się gdzieś ruszyć, na przykład w poszukiwaniu wody lub żeru. To nasza szansa. **9** **Jeżeli między nami a rysiem znajdzie się choćby jeden małeńki krzew, możemy być pewni, że ryś za nim się schroni**

Z reguły, chociaż są wyjątki, pierwsze zwierzęta, które zobaczymy, będą niewielkie i mało płochliwe; znajdziemy je bardzo blisko nas. Na liściu pojawi się, dajmy na to, biedronka. Obserwując ją, dojdziemy do wniosku, że była w pobliżu cały czas, wędrowała raz po górnej, raz po spodniej stronie liści. Po chwili okazuje się, że w wielu miejscach na liściach, trawach i gałązkach żerują też gąsienice owadów. Ukryte w cieniu śpią



motyle nocne, a po łądogach i ziemi wędrują mrówki i pełzają różnej wielkości i różnego kształtu ślimaki. Rzadziej i na krócej pojawiają się biegające po ziemi chrząszcze i fruujące dokoła motyle, ważki oraz inne owady. Większość z nich ma znacznie lepszy refleks niż człowiek, dlatego nie boi się postaci poruszających się powoli i spokojnie. Owady doskonale wiedzą, że w każdej sytuacji zdążą uciec przed człowiekiem. Na ogół znacznie lepiej dostrzegają ruch niż kształt, dlatego bardzo ważne jest, aby w czasie obserwacji jak najrzadziej się poruszać i zmieniać miejsce. Czując się bezpiecznie, ważki i motyle niejednokrotnie przysiadają na nieruchomym obserwatorze lub tuż koło niego, żeby chwilę odpocząć i poobserwować okolicę. Jeżeli siedzimy w jakimś miejscu wystarczająco długo, stajemy się

dla nich elementem otoczenia, do którego się przyzwyczajają, nie zwracają nań uwagi.

Zupełnie inaczej niż owady zachowują się pająki. Zobaczymy je na pewno, jeżeli będziemy się uważnie przypatrywali najbliższemu otoczeniu. Czają się nieruchomo w mało widocznych miejscach, tuż przy swoich sieciach, ożywiając się natychmiast, gdy w pułapkę wpadnie ofiara. Dopadają ją wtedy błyskawicznie, oplątują gęstą, lepiałą się nicią i wracają na swoje poprzednie miejsce, gdzie będą czekać na kolejny łup. Przypatrując się pająkom z bliska, zauważymy ogromną różnorodność kształtów i rozmiarów sieci. Klasyczna sieć krzyżaka, rozpięta pomiędzy niewielkimi gałązkami lub źdźbłami traw, może mieć ponad pół metra rozpiętości. Zawsze zachwyca swoim misternym i delikatnym wzorem. Ale są też sieci znacznie mniejsze, zaledwie kilkucentymetrowe, bardzo gęsto tkane, w kształcie zwężającego się mocno lejka, przypominające wejście do podziemnej norki. Środek lejka to pułapka, z której nie ma już ucieczki. **10** **Sieci pajaków są dobrze widoczne, zwłaszcza w niskim**

światle poranka i wieczoru

Przypatrując się licznym owadom i pajęczakom, które – jak się okazuje – są wszędzie wokół nas, łatwo zapomnieć o większych zwierzętach. A przecież już po kilku, najdalej kilkunastu minutach oczekiwania zaczyna do nas docierać coraz bliższy i coraz głośniejszy świergot ptaków. Ze skrzydlatymi w lesie tak już jest, że znacznie łatwiej je usłyszeć, niż zobaczyć. Różnorodność wydawanych przez ptaki głosów jest ogromna. Oprócz najbardziej znanego śpiewu samców w okresie lęgowym, są jeszcze głosy wabiące, terytorialne, kontaktowe, alarmowe, żebrzące oraz inne.



W Polsce potwierdzono do końca 2011 r. występowanie ok. 450 gatunków ptaków; wiele z nich pojawia się nieregularnie i sporadycznie. Co ciekawe, lista cały czas się wydłuża, a zawdzięczamy to w dużym stopniu tropicielom amatorom, obserwującym ptaki w bardzo wielu miejscach i w różnym czasie. Jeżeli zdarzy się nam zobaczyć wyjątkowo rzadki gatunek ptaka, wówczas w celu weryfikacji obserwacji możemy wysłać doniesienie na ten temat do Komisji Faunistycznej Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, składającej się z doświadczonych ornitologów²⁾. Każdy obserwator ma szansę zostać pierwszym, któremu udało się stwierdzić występowanie nowego w polskiej faunie gatunku zwierzęcia. **11 Śpiewającą świstunkę z reguły najpierw usłyszymy, a dopiero potem zobaczymy**

Każdy ptak wydaje różnego rodzaju głosy, różnorodność zatem dźwięków, jakimi odzywają się w lesie wszystkie ptaki, jest naprawdę imponująca. Większość z nich zawodowi ornitolodzy są w stanie rozróżnić i przypisać do określonego gatunku. Nam musi na razie wystarczyć świadomość, że ptaki w pobliżu nas występują.

W miarę upływu czasu, głosów przybywa, zwłaszcza z coraz bliższej odległości. Wreszcie przychodzi taki moment, kiedy ptaki zaczynamy dostrzegać. Po kilkunastu minutach przebywania w naszym towarzystwie, przyzwyczyły się do obecności człowieka i zrozumiały, że nie stanowimy żadnego zagrożenia. Siedząc spokojnie, nawet niekoniecznie nieruchomo, wykonując stale te same czynności, nie budzimy w nich zbyt wielkiego strachu.



Ptaki charakteryzują się pewną cechą, której znajomość bardzo pomaga w ich obserwowaniu. Każdy gatunek ma typowy dla siebie tzw. dystans ucieczki, czyli odległość, na którą daje się podejść. Jeżeli jej nie przekraczamy, ptaki pozwalają na siebie do woli patrzeć. Zajęte własnymi sprawami, prawie w ogóle nas się nie boją. Dopiero po przekroczeniu dystansu ucieczki zaczynają się denerwować i uciekają. Jeżeli to ptak zbliży się do siedzącego spokojnie człowieka, a nie na odwrót, możemy być pewni, że się go nie boi.

Najbardziej śmiało podchodzą na kilka kroków. Tak zachowują się sikory, świstunki, pierwiosnki, pełzacze, kosy, kopciuszkę, a czasami nawet dzięcioły. Drugi krąg ptaków, trzymających się odległości od około dziesięciu do kilkunastu metrów od nas,

tworzą pokrzewki, kowaliki, drozdy, dzięcioły (większość gatunków), różne ptaki wodne (kaczki, perkozy, łabędzie, łyski itp.). Jeszcze większy dystans ucieczki mają ptaki brodzące, sowy, drapieżniki, czaple i żurawie. Nie zbliżają się do ludzi bliżej niż na kilkadziesiąt, a niektóre z nich – na kilkaset metrów. **12 Dystans ucieczki sikor jest bardzo nieduży, zdarza się, że biorą pokarm bezpośrednio z ręki człowieka**

W czasie zwykłego spaceru, jeżeli zachowamy się w odpowiedni sposób, mamy szansę zobaczyć kilkadziesiąt gatunków ptaków, jeszcze więcej owadów, rozmaite gatunki ślimaków, pająków i innych drobnych zwierząt, a nawet kilka gatunków ssaków – najbardziej skrytych wśród leśnej fauny.



Zwierząt, które spotkamy, może być tak dużo, że będziemy mieli kłopot z ich nazwaniem i rozpoznaniem. Z reguły będą to mniej płochliwe i bardziej pospolite gatunki. Jak więc powinniśmy przygotować się do wyprawy, żeby nie mieć kłopotów z rozpoznaniem, i co zrobić, by zobaczyć również zwierzęta rzadsze i bardziej płochliwe. O tym w następnym rozdziale.

Warto zapamiętać

- Najważniejszą cechą każdego obserwatora dzikich zwierząt jest cierpliwość.
- W czasie obserwowania zwierząt należy zachowywać się możliwie jak najciszej.
- W wyszukiwaniu dzikich zwierząt w lesie słuch jest równie przydatny jak wzrok. Czasami przydają się nawet węch i dotyk!
- Podczas obserwacji należy unikać gwałtownych ruchów i zbyt częstego przemieszczania się z miejsca na miejsce.
- Lepiej czekać, aż zwierzęta same się do nas przybliżą, niż próbować je podejść na bardzo bliską odległość.

Przygoda z sikorami

Wybrałem się w ciepły wrześnieowy dzień na ambonę myśliwską, stojącą na wydmie wśród bagien, w nadziei na zobaczenie łosi. Po parokilometrowym marszu dotarłem zmęczony na miejsce. Ambona, której nie odwiedzałem od kilku lat, otoczona była tak bujnymi zaroślami, że przysłaniały prawie cały widok na łąki, gdzie spodziewałem się ujrzeć łosie. Ponieważ miała bardzo solidną konstrukcję, postanowiłem wspiąć się na dach. Rozłożyłem się na nim wygodnie, ciesząc się doskonałym widokiem i słońcem grzejącym w plecy. Czas biegł powoli, łosie nie pokazywały się, zmęczenie i słońce zrobiły swoje i po jakimś czasie zapadłem w drzemkę.

Obudziło mnie bardzo bliskie popiskiwanie sikor. Otworzyłem oczy, ale bałem się obrócić, żeby nie spłoszyć ptaków. Czekałem, aż któryś wejdzie mi w pole widzenia. Głosy się przybliżały i nagle poczułem na sobie... sikory! Przynajmniej dwie usiadły mi na plecach. Wyraźnie czułem maleńkie ich łapki, przesuwane się drobnymi skokami wzdłuż i w szerz pleców. Po chwili dołączyły kolejne – przez moment było to całkiem spore stadko.

Chciałem, żeby ta niezwykła przygoda trwała jak najdłużej, starałem się nie wykonywać żadnych ruchów. Jak długo jednak można wstrzymać oddech? Delikatnie i najwolniej, jak tylko mogłem, wypuściłem i wciągnąłem powietrze. Sikory nadal po mnie skakały. Dopiero po kolejnej minucie usłyszałem furkot skrzydeł i zobaczyłem, jak ciekawskie ptaki odlatują na sąsiednie

drzewo. Wcale nie dlatego, że się mnie wystraszyły, po prostu całe stadko zdecydowało się zmienić miejsce swoich figli. Kręciły się w sąsiedztwie jeszcze przez pół godziny, ale wizyty mi już więcej nie złożyły. Łosi tego dnia też nie udało mi się zobaczyć...

Zwierzęta wśród ludzi

Zwierzęta potrafią się przyzwyczaić do sąsiedztwa ludzi, jeżeli się tylko przekonają, że nie jesteśmy dla nich groźni. Na przykład w obejściu domu wiejskiego aż roi się od zwierząt. Bociany białe gnieźdzą się na dachach i słupach; wróble, jaskółki, kopciuszki, muchołówki szare – na poddaszach i w budynkach gospodarczych. Kilka gatunków sikor, trznadle, pliszki, szczygły oraz inne skrzydlate śpiewają wśród kwiatów ogrodowych, krzewów i drzew owocowych. **13** **Muchołówka szara chętnie gnieździ się w obrębie zabudowań, dobrym miejscem może być nawet puszka po konserwach, przybita zimą do ściany jako karmnik dla sikor**

W zabudowaniach i ich sąsiedztwie żyje kilka gatunków drobnych gryzoni: myszy domowe i polne, norniki i popielice. Mało uczęszczane strychy i poddasza zamieszkują kuny domowe, sowy: pójdzka i płomykówka, także nietoperze. Te ostatnie często spędzają zimę, hibernując w szczelinach pomiędzy kręgami głębokich studni. Na nasłonecznionych miejscach, np. południowych ścianach domów, wygrzewają się jaszczurki, a czasami i zaskronce. Z kolei w wilgotnych i cienistych miejscach żyją ropuchy szare. W prawie każdym kącie budynków



gospodarczych znajdziemy pajęczyny. **14** Jaszczurki bardzo lubią wygrzewać się na drewnianych ścianach domów i płotach. Sąsiedztwo ludzi im nie przeszkadza

Przydomowe ogródki są królestwem owadów, pełno w nich kolorowych motyli i ich gąsienic, chrząszczy i pluskwiaków. Wszystkie one przywykły do towarzystwa ludzi i nie zwracają na nas większej uwagi, jeżeli tylko nie przeszkadzamy im specjalnie i nie przeganiamy. Spędziłem kiedyś prawie miesiąc na fotografowaniu zwierząt w obejściu domu, praktycznie nie ruszając się poza podwórko i ogródek. Do kolekcji doszło mi ok. 50 gatunków rozmaitych zwierząt, a końca pracy nie było widać. Wszystkich żyjących w sąsiedztwie gatunków nie zdążyłem sfotografować.



Przydatne książki i strony internetowe

1. Fabijański P. 2012. „Las – pytania i odpowiedzi”. Muza SA, Warszawa.
2. Garbarczykowie H. i M. 2007. „Mój pierwszy przewodnik. Jakie to zwierzę?”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
3. Kruszewicz A. 2008. „Ptaki w Polsce”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
4. Kruszewicz A. 2009. „Głosy ptaków”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
5. Liszewska J., Matuszczak M., Maternicka G. 2011. „Młody obserwator przyrody”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.

6. Schmid U. 2004. „Wiem jakie to zwierzę”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
7. Wilamowska M., redakcja. 2007. „Ptaki wokół nas”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
8. www.komisjafaunistyczna.pl
9. www.czaswlas.pl
10. www.otopjunior.org.pl
11. www.lop.kielce.pl
12. www.ptaki.info/index_publicacje.php





2. Przygotowanie do wyprawy – ekwipunek

Wiemy już, że zwierzęta można spotkać wszędzie i że najważniejszą cechą tropiciela jest cierpliwość, której niewiele ustępuje spostrzegawczość. Dzięki nim każdy może zobaczyć w lesie – ale nie tylko tam, bo również nad wodą albo na łące, koło domu lub na działce – tak wiele gatunków zwierząt, że nie będzie ich w stanie wszystkich rozpoznać. Czas dowiedzieć się, w jaki sposób należy to robić, i co czynić, by w czasie wyprawy do lasu spotykać ich jeszcze więcej.

Uda nam się to, jeżeli do wyprawy dobrze się przygotujemy.

Istnieje całe mnóstwo książek, atlasów i przewodników terenowych do oznaczania różnych grup zwierząt. Ilustrowane są zdjęciami lub bardzo dokładnymi rysunkami, z którymi można porównać widziane zwierzęta. Są bardzo różne rodzaje przewodników. Niektóre zawierają ilustracje najczęściej spotykanych w lesie roślin i zwierząt, inne ograniczają się do wybranych grup organizmów: ptaków, ssaków, owadów, roślin, grzybów lub nawet bardziej szczegółowo – do motyli, chrząszczy itp. Są też atlasy przedstawiające jaja i gniazda ptasie, tropy i ślady zwierząt. Zawierają od kilkudziesięciu do kilkuset ilustracji, a także garść podstawowych informacji o gatunku: jego rzeczywistą wielkość, miejsce występowania w różnych regionach Polski, środowisko życia, zwyczaje, częstość występowania (pospolity, rzadki), dymorfizm płciowy³⁾, różnice pomiędzy osobnikami dorosłymi i młodymi, zmienność wyglądu w różnych porach roku itd.

Terenowe przewodniki mają zazwyczaj poręczne, niewielkie wymiary, by można je było wygodnie nosić w małym plecaku.

ku, i solidną oprawę, żeby się łatwo nie niszczyły. Oczywiście w teren nie można zabrać wszystkich książek do oznaczania grup zwierząt. Jest ich tak wiele, że z trudem by się zmieściły w plecaku. Najlepiej zdecydować się na przewodnik dotyczący jednej, wybranej grupy zwierząt, która nas najbardziej interesuje, a resztę książek pozostawić w domu i zajrzeć do nich po powrocie z wyprawy.

Dobrym źródłem informacji jest też Internet. Żeby go używać, podobnie jak przewodników książkowych, trzeba mieć przynajmniej podejrzenie, jaki gatunek widzieliśmy. Po wpisaniu nazwy do wyszukiwarki i wybraniu opcji „grafika” z reguły pojawi się dużo różnych zdjęć i rysunków, z którymi będziemy mogli porównać widziane zwierzę. Trzeba jednak pamiętać, że chociaż w Internecie informacji jest mnóstwo, to często zdarzają się błędy, rysunki bowiem i zdjęcia z podpisami może tam umieścić praktycznie każdy, niekoniecznie ekspert w danej dziedzinie. Dlatego lepiej polegać na przewodnikach książkowych. Na szczęście dłuższa praktyka pozwoli nam wybierać tylko strony internetowe godne zaufania, zawierające sprawdzone i wiarygodne informacje.

Przewodnik to oczywiście nie wszystko. Należyte przygotowanie do wyprawy wymaga też zaopatrzenia się w inny sprzęt. Przede wszystkim w mapy i kompas. Dokładne mapy topograficzne zaczynają się od skali 1 : 100 000, gdzie jeden centymetr na mapie odpowiada jednemu kilometrowi w terenie. Bardzo dobre są też mapy w skali 1 : 50 000 (1 cm = 500 m) i 1 : 25 000 (1 cm = 250 m), chociaż trafiają one do sprzedaży dość rzadko.

W sklepach turystycznych jest mnóstwo map różnych wydawców i w różnych skalach. Warto jednak pamiętać, że nietypowe skale trudniej przeliczać na odległości w terenie, dlatego zdecydowanie wygodniejsze są skale 1 : 100 000 niż np. 1 : 80 000 albo 1 : 50 000 niż 1 : 40 000, mimo że te drugie mają większe przybliżenie, są więc teoretycznie dokładniejsze. **15** **W terenie,**

zwłaszcza którego nie znamy, dobra mapa to prawdziwy skarb

Jak spośród dziesiątek map w sklepie wybrać tę najlepszą? Oto kilka wskazówek.

Przede wszystkim mapa musi być wyraźna. Kontrastowymi, dobrze widocznymi liniami powinny być zaznaczone ważne punkty orientacyjne: wszelkiego rodzaju drogi, linie kolejowe, mosty, rzeki, jeziora, stawy. Wyraźnie różnymi kolorami mają być zaznaczone lasy, łąki, pola, tereny bagienne i obszary zabudowane. Dobra mapa powinna zawierać poziomicę, którymi zaznacza się nawet niewielkie wzniesienia. Do tego konieczna jest precyzyjna legenda, objaśniająca wszystkie znaki, które się na mapie znajdują. W ogóle im więcej informacji, tym lepiej. Bardzo przydatne jest zarówno pokazanie punktów widokowych, jak i np. linii energetycznych, które są cennymi obiektami orientacyjnymi w terenie po raz pierwszy przez nas penetrowanym.

Dla kogoś, kto często posługuje się mapami, ważne jest też, aby mapa miała typową orientację północną, czyli by północ znajdowała się na górze mapy, a południe było na dole. Mapami inaczej zorientowanymi trudniej się posługiwać w terenie. Podobnie dość niewygodne są mapy dwustronne, chociaż na pewno jest to kwestia przyzwyczajenia.



Ważne, ale nie najistotniejsze, jest to, aby mapa dobrze i szybko się składała, była w miarę odporna na przecieranie się i wilgoć. Nie musi być laminowana, lecz wydrukowana na solidnym papierze.

Na szczęście jakość polskich map jest na ogół niezła i wybór nie powinien być problemem.

Znacznie prostszy jest wybór kompasu. Wystarczy, żeby był solidny, miał przezroczystą podstawę, by można było go położyć na mapie, i linkę do zawieszenia na szyi. **16 Kompas nie zajmuje dużo miejsca w plecaku, a może okazać się bardzo przydatny**

Przydatny bywa odbiornik GPS⁴⁾, zwłaszcza jeżeli poruszamy się po słabo sobie znanym terenie. Umożliwia on bardzo precyzyjną lokalizację miejsca, które chcemy zapamiętać na przykład po to, by wrócić tu o dowolnej porze dnia, roku i z różnych kie-



runków. Obecnie w funkcje GPS wyposażone są nawet niektóre telefony komórkowe.

Mając już przewodnik, kompas, mapę i GPS, możemy zająć się innymi rzeczami. Czas na lornetkę, a może nawet na lunetę. Oczywiście nie są one konieczne dla początkującego tropiciela, ale bardzo przydadzą się w terenie. Każdy, kto regularnie wyprawia się do lasu obserwować zwierzęta, wcześniej czy później powinien sobie sprawić lornetkę.

Najważniejszą cechą lornetki jest jakość jej szkła, dlatego dobrze jest kupić lornetkę renomowanej firmy. Będziemy mogli jej używać „ze słońcem” i „pod słońce”. Daje mało odbłasków, a obraz jest kontrastowy, wyraźny i bez zniekształceń kolorów. Okazyjne kupowanie lornetek nieznanymi producentów, zwłaszcza

cza bez sprawdzenia, jest bardzo ryzykowne i lepiej tego nie robić. Dobra lornetka będzie nam służyć przez długie lata.

Lornetki mają dwa zasadnicze parametry, zapisywane zwykle na podobieństwo mnożenia, np. 7 x 50 albo 12 x 40. Pierwsza liczba zapisu oznacza przybliżenie (odpowiednio 7- lub 12-krotne), druga – średnicę obiektywu, czyli pole jego widzenia. Im większa liczba, tym pole widzenia szersze. Lornetka o parametrze 50 ma większe pole widzenia niż lornetka o parametrze 40. Oba parametry wspólnie wyznaczają też jasność lornetki. Jest ona tym większa, im większy jest iloraz parametru drugiego (pola widzenia) i parametru pierwszego (przybliżenie). **17 Lornetka jest podstawowym sprzętem obserwatora dzikich zwierząt**



Wszystkie trzy parametry są ważne. Najważniejsze jednak wydaje się przybliżenie – im większe, tym lepsze. Ale doświadczeni obserwatorzy wiedzą, że istotna jest też jasność lornetki. Przez zbyt ciemną trudno będzie dobrze zobaczyć wszystkie szczegóły obserwowanego zwierzęcia. Z kolei małe pole widzenia utrudnia skierowanie lornetki na obserwowany obiekt, zwłaszcza jeżeli jest on w ruchu lub przysłonięty gęstą roślinnością. Maksymalne zwiększanie wszystkich parametrów też nie jest korzystne, bo lornetka staje się wtedy coraz większa i cięższa, przez co staje się nieporęczna w użytkowaniu. Ornitolodzy, dla których lornetka jest jednym z ważniejszych narzędzi pracy, na ogół zgadzają się, że optymalne jej parametry, godzące wszystkie wymagania, to 10 x 50.

Lunety przybliżają o wiele silniej niż lornetki. Słaba luneta – 20 razy, średnia – 40, a mocna – nawet do 100 razy. Lunety są większe i cięższe niż lornetki. Korzystanie z nich bez solidnego statywu jest praktycznie niemożliwe. A bardzo to zwiększa ciężar ekwipunku, nie mówiąc o trudnościach w przedzieraniu się przez chaszczce. Albo będziemy stale o coś zaczepiać nogami statywu, albo co chwila go składać i rozkładać. Po kilku godzinach takiej męczarni może ona doprowadzić właściciela lunety do ataku szału. Dlatego o ile lornetkę można śmiało polecić każdemu, to z lunetą jest trochę inaczej. Jest to sprzęt drogi i dość trudno dostępny, przy czym wcale nie zastępuje lornetki, gdyż przy obserwacji dzikich zwierząt, by efektywnie posługiwać się w terenie lunetą, często trzeba wspomagać się właśnie lornetką.

18 Lunetę powinno się używać razem ze statywem, najlepiej tam, gdzie jest chociaż trochę otwartej przestrzeni, np. na leśnej drodze



Turystyczne lunety silnie przybliżają i mają dobrą jakość obrazu, ale bardzo małe pole widzenia. Trzeba więc najpierw lornetką szybko wypatrzeć jakiś punkt charakterystyczny w pobliżu np. obserwowanego ptaka i dopiero potem mozolnie nakierować na niego lunetę. Dwa razy na trzy ptak w tym czasie zdąży się przemieścić i zabawa zaczyna się od nowa. Lunety sprawdzają się o wiele lepiej na terenach otwartych, łąkach i jeziorach, gdzie odległości są większe, a zwierzęta nie znikają nam co chwila z oczu w płątaniu gałęzi. Przydają się zwłaszcza wtedy, gdy nie planujemy długiej wędrówki, lecz tylko stałą obserwację z wybranego miejsca. Warto wspomnieć, że wiele lunet ma możliwość zamontowania niewielkiego aparatu cyfrowego w miejscu przedniego okularu. Robione nimi zdjęcia nie są najwyższej jakości, ale dzięki nim można w domu porównać widziane zwierzęta z różnymi źródłami książkowymi i internetowymi. **19 Luneta jest**

bardzo pomocna na otwartej przestrzeni do obserwacji płochliwych gatunków, np. czapli siwej

Przydatny w terenie jest też aparat fotograficzny. Najlepszymi aparatami są lustrzanki renomowanych firm, wyposażone w wymienne obiektywy, począwszy od bardzo długich teleobiektywów do fotografowania z dużej odległości, a skończywszy na specjalnych obiektywach do makrofotografii, służących do zdjęć małych i bardzo małych obiektów z bardzo bliska. Z najlepszymi teleobiektywami jest taki sam problem jak z lunetami – są bardzo drogie, duże i ciężkie, trudno je używać bez statywu. Najdłuższe obiektywy mają ogniskową 800 mm, co odpowiada 16-krotnemu przybliżeniu. Są też „sześćsetki”, „pięćsetki”, „czterechsetki” i bardzo



19

popularne „trzysetki”. Można do nich dokupić konwertery, czyli urządzenia, które przy spadku jasności o jeden lub dwa stopnie przysłony i pewnym zmniejszeniu jakości zwiększają przybliżenie odpowiednio 1,4 lub 2 razy. Na szczęście oprócz najdroższych, profesjonalnych obiektywów każda szanująca się firma oferuje też znacznie tańsze ich modele dla amatorów, które często są przyzwoitej jakości, a przy tym mniejsze i lżejsze. Niejeden zawodowy fotograf używa ich z dużym powodzeniem. Bardzo przydatne w terenie są obiektywy typu „zoom” ze zmiennym przybliżeniem. Często mają one też przełącznik „makro” do fotografowania z bliskiej odległości.

W terenie przydatne są także zwykłe aparaty kompaktowe. Robią one całkiem przyzwoite zdjęcia, a ze względu na rozmiar,

wagę i prostotę obsługi bywają niezastąpione. Wykorzystać można też aparat w telefonie komórkowym. Może nie da się nim sfotografować orła szybującego wysoko na niebie, ale na pewno uda się zrobić zdjęcia niejednego dziwnego bezkręgowca i wszystkich śladów i tropów zwierząt, na które natkniemy się w lesie. Jak się dalej przekonamy, ma to wielkie znaczenie dla tropiciela.

Wszystko, co odnosi się do aparatów fotograficznych, dotyczy też różnego rodzaju kamer filmowych.

Wszystkim obserwatorom, nawet tym, którzy będą mieli do dyspozycji lunety, superaparaty i kamery, warto polecić zabranie ze sobą w teren... notesu. Zapisane w nim cechy wyglądu i zachowania zaobserwowanego zwierzęcia bardzo pomagają w późniejszej weryfikacji swoich spostrzeżeń.

Bardzo prostym i przydatnym w terenie narzędziem jest lupa. Identyfikacja małych zwierząt, np. owadów, pajęczaków, ich jaj, larw i poczwerek, często zależy od bardzo małych szczegółów kształtu czy ubarwienia. Wolno poruszające się owady, skorupiaki, ślimaki itp., możemy wygodnie obejrzeć przez szkło powiększające.

Warto zapamiętać

- W lesie zawsze przydaje się przewodnik terenowy do rozpoznawania gatunków zwierząt.
- Mapa i kompas też są przydatne, zwłaszcza w miejscu, którego nie znamy.
- Lornetka to najbardziej pożądany sprzęt do obserwacji zwierząt.
- Lunety, aparaty fotograficzne i kamery filmowe są cennym wyposażeniem obserwatora przyrody, ale wcale nie najważniejszym.
- Notatnik i lupa. Zawsze zabierajmy je ze sobą do lasu.
- Nie należy przesadzać z ilością sprzętu. Nie może on nam utrudniać swobodnego poruszania się po lesie.
- Żaden sprzęt nie zastąpi spostrzegawczości obserwatora ani jego wytężonej uwagi w terenie.

Sprzęt nie jest najważniejszy

Mysłąc o przydatnym ekwipunku, trzeba pamiętać, że nie wytropi on za nas zwierzyny. Jeżeli będziemy hałasować i wiercić się w kółko, żaden sprzęt nie pomoże. Nic nie zastąpi cierpliwości, czujności i spostrzegawczości obserwatora. Czasami nawet sprzęt przeszkadza...

20 Wybierając się na długą wyprawę, należy dobrze się zastanowić nad ilością sprzętu, który będziemy musieli przez kilka godzin nosić na plecach. Aparaty, lornetka, statyw, przewodnik, kurtka przeciwdeszczowa, kanapki, herbata w termosie mogą się przydać, ale plecy będą się mocno uginać pod ich ciężarem i przyjemna wyprawa zamieni się w katorgę



Pewien dobrze mi znany miłośnik owadów wyrwał się kiedyś z pracy na całodniową eskapadę do Puszczy Kampinoskiej. Ponieważ taka okazja nie trafiała mu się często, dobrze się na wyprawę przygotował. Wziął ze sobą dwie lornetki, klucze do oznaczania motyli, chrząszczy, pająków i grzybów. No i przede wszystkim sprzęt fotograficzny: potężny, średnioformatowy aparat z kilkoma obiektywami, miechem i pierścieniami pośrednimi do fotografowania owadów, z dwiema zsynchronizowanymi lampami błyskowymi oraz całą masą pomniejszych gadżetów, takich jak filtry, zdalny wyzwalacz, zapasowe baterie itd. Zaplanował trasę i ruszył w teren. Później zapytałem go: „Jak tam zdjęcia, pogodę miałeś chyba dobrą?”. „Sprzęt tak mi ciążył – usłyszałem – że nawet nie chciało mi się go wyjmować z plecaka. W dodatku przez niego

nie zmieściły mi się napoje, cały więc czas, mocno spragniony, myślałem tylko o wodzie. Trasę przeszedłem najszybciej, jak tylko mogłem, bo sklep z napojami znajdował się dopiero na jej końcu. Ze zdjęć nic nie wyszło...”

Jak widać, w terenie bywają ważniejsze rzeczy niż sprzęt...

Jak rozpoznać orła

W dobrą, słoneczną pogodę świetnie obserwuje się krążące nad lasem ptaki drapieżne. Szybują wysoko, prawie nie poruszając skrzydłami, unoszone przez wznoszące się prądy ciepłego powietrza. Rozpoznawanie ptaków drapieżnych w locie to jedno z najtrudniejszych wyzwań dla każdego ornitologa. Ich wielkość trudno ocenić, bo szybują wysoko. Szczegóły upierzenia też sprawiają nam kłopot, ponieważ najczęściej widzimy tylko ciemną sylwetkę ptaka na tle jasnego nieba. Pozostaje ocena sylwetki: stosunku długości do szerokości skrzydeł, długości i kształtu ogona oraz głowy, sposobu trzymania skrzydeł (wzniesione do góry, proste, tworzące linię łamaną itp.). Ale i to jest zawodne, bo sylwetka ptaka zmienia się w zależności od tego, czy leci z wiatrem, czy pod wiatr, od siły wiatru i jego nagłych porywów.

Pewne rozpoznanie gatunku co drugiego ptaka drapieżnego to wynik zupełnie niezły, a trzech ptaków z czterech – to osiągnięcie bardzo dobre. Pewien profesor biologii tak mawiał do studentów: „Dziewięćdziesiąt procent ptaków drapieżnych latających nad lasem to najpospolitsze w polskich lasach myszołowy

zwyczajne. Jeżeli więc widząc drapieżnika, zrobicie mądrą minę i po chwili obserwacji wykrzykniecie, że to myszołów, na ogół się nie pomylicie i będziecie mieli taki sam procent prawidłowo rozpoznanych ptaków jak najlepsi ornitolodzy”. Po chwili jednak dodawał: „Ten sposób ma tylko jedną wadę – nigdy nie będziecie mogli powiedzieć, że widzieliście orła”.

Zakładając, że większość miłośników ptaków chce zobaczyć orła, pozostaje uważne przypatrywanie się i korzystanie z przewodników. Specjalistyczne przewodniki do rozpoznawania ptaków drapieżnych uwzględniają różne modyfikacje sylwetki, a także zmienność upierzenia ptaków dorosłych i młodych. U orłów ptaki osiągają upierzenie osobnika dorosłego po mniej więcej pięciu latach życia, co roku zmieniając trochę swój wygląd.

Przydatne książki i strony internetowe

1. Garbarczykowie H. i M. 2007. „Mój pierwszy przewodnik. Jakie to zwierzę?”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
2. Heiko B. 2007. „Owady”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
3. „Ilustrowana encyklopedia ssaków Polski”. 2011. Carta Blanca, Warszawa.
4. Jonsson L. 1998. „Ptaki Europy i regionu śródziemnomorskiego”. Muza, Warszawa.
5. Kruszewicz A. 2008. „Ptaki w Polsce”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.

6. Marczewski A., Maniakowski M. 2010. „Ptasie ostoje”. Carta Blanca, Warszawa.
7. Schmid U. 2004. „Wiem jakie to zwierzę”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
8. Zawadzka D. 2008. „Poznajemy zwierzęta i rośliny lasów”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
9. www.foto-ptaki.pl
10. www.entomo.pl
11. www.lepidoptera.pl
12. www.fotografia-przyrodnicza.art.pl
13. www.otopjunior.org.pl
14. swiatmakrodotcom.wordpress.com
15. www.ptaki.info/index_publicacje.php





3. Co nam daje odpowiednie ubranie



Bardzo ważny jest kolor ubrania. Należy unikać barw kontrastowych, krzykliwych, takich jak żółty, czerwony, niebieski itp. Znacznie lepsze są kolory stonowane, dopasowane do lasu: zielony, szary i brązowy. Nie przypadkiem mundury terenowe leśników mają kolor khaki – zielonoszary. Maskujący kolor munduru nie rzuca się w oczy i nie niepokoi niepotrzebnie mieszkańców lasu. Wiemy już, że bardzo wiele zwierząt przyzwyczaja się do obecności ludzi, ale i one reagują spokojniej na zieloną kurtkę niż np. na żółty sztormiak albo czerwoną czapkę z daszkiem. **21** W lesie należy unikać jaskrawych ubrań. Czerwona bluza jest widoczna z daleka, nawet przez gęste krzewy **22** Obserwator w szarzielonym ubraniu jest w lesie stosunkowo mało widoczny, bo zlewa się z tłem



Kolor ubrania to nie wszystko. Powinno być uszyte z miękkich, nie szeleszczących materiałów, takich jak np. bawełna. Głośne, szeleszczące ortaliony i wiele innych sztucznych tkanin nie są dobrym rozwiązaniem. Trudno dziś całkowicie uniknąć w stroju suwaków błyskawicznych i napów, należy jednak pamiętać, że gwałtownie odpinane i zapinane wydają dość głośne, metaliczne dźwięki. Tego typu odgłosy nie występują w naturze, łatwo więc wywołują niepokój u zwierząt. Srebrzyste części metalowe dają poza tym odbłaski, które mogą zdradzić naszą obecność w momencie, kiedy chcemy się ukryć. **23 Oprócz stonowanych kolorów ważne jest, żeby ubranie było nieszeleszczące, bez błyszczących suwaków, elementów odbłaskowych itp.**

Nie można się ubierać zbyt ciepło ani zbyt zimno. Jeżeli się spocimy, nasz zapach będzie o wiele silniejszy i łatwiej dotrze do



wielu zwierząt, których nie chcielibyśmy niepokoić. Warto używać środków odstrasżających komary i kleszcze. Wprawdzie mają one dość mocny zapach, ale nie kojarzą się zwierzętom bezpośrednio z człowiekiem, nie powodują więc natychmiastowego ich spłoszenia. Uwolnienie się od stada żądnych krwi komarów i konieczności ciągłego wymachiwania rękami wyjdzie nam tylko na dobre.

24 Komary są prawdziwą plagą dla obserwatorów. Zabezpieczając się przed nimi, mamy do wyboru przeważnie odstrasżacz w sprayu lub moskitierę

Osobnym problemem terenowego stroju są buty. Tu często nie ma idealnego rozwiązania. Kiedy jest ciepło i sucho, buty muszą być po prostu wygodne. Ale tak jest rzadko, na ogół tylko latem i późną wiosną. O każdej innej porze roku, a także zawsze po lub w trakcie deszczu, albo kiedy na drodze staną nam torfowiska lub inne mokradła, wybór nie jest łatwy. Niezłym rozwiązaniem są nieprzemakające, oddychające buty skórzane lub materiałowe z dodatkiem gore-texu lub innej substancji nie przepuszczającej wody do środka. Powinny być wysokie ponad kostkę, żeby zabezpieczały nogę przed skręceniem na nierównościach terenu. Takie buty są niezastąpione w górach. Każdy jednak, kto przez dłuższy czas chodził po mokrej trawie albo mchu, wie, że nie ma buta, który wytrzyma taki eksperyment. Jeżeli jest naprawdę mokro, jedynym nieprzemakalnym obuwiem pozostają kalosze. W sklepach wędkarskich i myśliwskich można kupić rozmaite ocieplane, miękkie i dość wygodne obuwie gumowe, w którym da się chodzić nawet późną jesienią i zimą. Ale i ono nie jest bez wad. Najgorsze jest to, że nogi w kaloszach bardzo łatwo się pocą. Po parogodzinym marszu skarpety i spodnie mogą okazać się



tak samo mokre, jak w przemoczonych innych butach. **25** Są miejsca, gdzie bez kaloszy nie damy sobie rady. Należą do nich Bagna Biebrzańskie, jeden z najbardziej atrakcyjnych obszarów w Europie do obserwacji ptaków

Dla niektórych zoologów pracujących na bagnach i nad wodą kalosze są zbyt krótkie. Używają woderów, czyli kaloszy sięgających do pól uda, lub spodniobutów – kaloszy do pasa. Chodzenie przez dłuższy czas w takim gumowym pancerzu jest nieprzyjemne i bardzo męczące. Podobnie zresztą jak noszenie spodniobutów w plecaku i przebieranie się w nie co jakiś czas. Ostatnim krzykiem mody wśród „bagienników” są spodniobuty z dwóch warstw gore-texu. Na takie dość lekkie spodnie zakłada się specjalny but z grubą podeszwą, chroniący przed przebi-
ciem. Można tak w miarę wygodnie chodzić nawet przez cały

dzień. Wadą tych „butów” jest wysoka cena. Używają ich tylko ci, którzy naprawdę muszą spędzać całe dnie, brodząc w wodzie.

26 Wodery, czyli gumowe buty ponad kolana, są potrzebne do pracy na bagnach lub kiedy wybieramy się na dłuższą wyprawę „bagienną”, zwłaszcza wczesną wiosną tuż po roztopach

Dzięki maskującemu ubraniu wtapiamy się w otoczenie i znacząco zwiększamy liczbę gatunków zwierząt, które nie będą się bały zbliżyć do nas na odległość wygodnej obserwacji. Zwłaszcza jeżeli mamy ze sobą lornetkę. Tak przygotowany obserwator, postępując w sposób opisany w pierwszym rozdziale, ma szansę na spotkanie z takimi gatunkami, jak: sarna, jeleń, łos, wydra, bóbr, norka amerykańska, łasica, gronostaj, jarząbek, z ptakami kruko-





watymi, różnymi kaczkami, większością ptaków śpiewających, dzięciołów, z niektórymi ptakami drapieżnymi, np. pustułkami, błotniakami i krogulcami, z dudkami i wieloma innymi.

Ale to nie wszystkie przewagi naszego wyposażenia i stroju. Zachowując się w odpowiedni sposób, możemy teraz ruszyć przed siebie i aktywnie szukać zwierząt.

Pierwsza zasada mówi: idziemy wolno. Tylko wtedy uda się nam zachować ciszę, znajdziemy też czas na rozglądanie się po okolicy. Druga – idziemy leśną drogą, duktem lub ścieżką. Z kilku powodów daje to lepsze efekty niż przedzieranie się bezdrożami.

Po pierwsze, na drodze robimy mniej hałasu, nie grozi nam nadeptanie na suchą gałąź, potknięcie się itp. Po drugie, nie musimy torować sobie szlaku, odgarniać gałęzi, przeciskać się

przez krzewy, przechodzić przez powalone pnie. Możemy więcej czasu poświęcić na obserwacje. Po trzecie, droga zapewnia nam większe i wyraźniejsze pole widzenia niż gęsty las. Po czwarte, z leśnych dróg i drózek bardzo często korzystają wędrujące zwierzęta, zwłaszcza największe: jelenie, żubry, dziki, a nawet wilki i rysie! Po piąte, chodząc drogami, nie płoszymy i nie niepokoiśmy zwierząt odpoczywających w swoich ostojach. Po szóste wreszcie, zwierzęta wiedzą, że ludzie najczęściej poruszają się drogami. Spotkane, reagują spokojniej, nie uciekają w popłochu, co daje nam możliwość uważniejszej ich obserwacji. **27 Wędrując leśną drogą, mamy większe szanse na spotkanie dzikich zwierząt niż przeciskając się przez gęste zarośla**



Idąc drogą, cały czas należy mieć zmysły w pogotowiu. Spotkania ze zwierzętami często są niespodziewane i krótkie; kto nie będzie uważał, straci okazję. Kiedy odbierzemy nawet najślabszy sygnał o obecności zwierząt, zatrzymujemy się, wypatrujemy i nasłuchujemy. Nie należy się pośpiesznie chować. Ptaki mają wielokrotnie lepszy wzrok niż ludzie i zapewne już dawno nas zauważyły. Jeżeli tylko nie przekraczamy ich dystansu ucieczki, zajmują się swoimi sprawami. Ssaki z kolei mają na ogół wzrok gorszy od naszego, ale znacznie lepiej widzą ruch niż kształty. Dlatego lepiej znieruchomieć i liczyć na nasze maskujące ubranie. Owady i inne drobne zwierzęta również świetnie dostrzegają ruch, dlatego nie należy gonić odlatującego motyla, lecz odprowadzić go wzrokiem i dopiero gdy usiądzie, zbliżyć się powoli.

Próba skradania się i podchodzenia, zwłaszcza do dużych ssaków leśnych, z reguły skazana jest na niepowodzenie, chyba że znajdują się one w odległości kilkuset metrów od nas. Przy kilkudziesięciu metrach prawie na pewno je spłoszymy. Nasz bezruch i kamuflujące ubranie powinny dać nam przewagę wystarczającą chociaż na kilka chwil obserwacji. Za trzymaniem się w pewnej odległości od dużych ssaków przemawia jeszcze jeden argument. W dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach przypadków zwierzę, które nagle zorientuje się, że jesteśmy bardzo blisko, ucieka. Bardzo rzadko w takich sytuacjach decyduje się na atak na człowieka. Ze starcia z dużym ssakiem kopytnym lub drapieżnym prawie na pewno wyszlibyśmy mocno poturbowani!

Warto zapamiętać

- Ubranie obserwatora powinno być kolorystycznie dostosowane do miejsca, gdzie szukać będzie zwierząt.
- Nie należy ubierać się ani zbyt lekko, ani zbyt ciepło.
- Unikajmy ubrań z materiałów szeleszczących, dających odbłaski itp.
- Nasze buty powinny być wygodne i nieprzemakalne. Zadbajmy o nie!
- Znacznie więcej zwierząt można zobaczyć, idąc powoli leśną drogą niż bezdrożami przez las.
- Zbliżanie się na niewielką odległość do dużych zwierząt leśnych może być niebezpieczne.

Nie kuś losu!

Na początku mojej drogi zawodowej fotografa przyrodnika marzyłem o dobrym zdjęciu żubrów, którego jakoś nie udawało mi się zrobić. Któregoś dnia zobaczyłem dwa żubry tuż przy asfaltowej drodze. Wsiadłem z samochodu i ruszyłem za nimi w las. Szły pomału, nie zwracając na mnie, jak się wydawało, najmniejszej uwagi. Rozzuchwalony, przyspieszałem kroku, stopniowo i cały czas się do nich zbliżając. Zmieniałem kolejne obiektywy w aparacie na coraz krótsze. W pewnym momencie

żubry przestały mi się mieścić w kadrze, a krótszego obiektywu już nie miałem. To mnie otrzeźwiło. Wiedziałem, że żubr waży nawet 900 kg i biegnie z prędkością do 40 km na godzinę. Nie miałbym z nim żadnych szans! Oderwałem się od wizjera aparatu i spojrzałem na zwierzęta. Najbliższy żubr stał kilka kroków ode mnie, kiwał głową, grzebał kopytem w ziemi i kręcił młynka ogonem. Rzuciłem aparat w krzaki i podbiegłem do pobliskiego drzewa. Zacząłem się wspinać. Kiedy znalazłem się na wysokości dwu metrów, spojrzałem w stronę żubra. Właśnie hamował pod moim drzewem! **28** Żyjące samotnie samce żubra tylko z pozoru są ozięzałe i nie zwracają uwagi na ludzi. Kiedy podejdziesz się zbyt blisko, czasami atakują



Po krótkiej chwili odszedł w las. Gdy tylko poczułem się bezpiecznie, zszedłem z drzewa, odszukałem aparat (leżał w miękkim mchu, co niestety nie zapobiegło obluzowaniu się zamka obiektywu) i wróciłem szybko do samochodu. Miałem dużo szczęścia. Wprawdzie do dziś nie wiem, czy żubr chciał mnie tylko nastraszyć, czy też nadzieć na rogi, ale cała historia nauczyła mnie jednego: nie warto być zbyt natarczywym w stosunku do zwierząt.

Przez następne dwa lata na widok żubra trzęsły mi się ręce ze strachu i od razu przychodziła ochota na ucieczkę na drzewo.

Na grobli

Wybrałem się kiedyś z grupą przyjaciół na toki batalionów nad Biebrzę. Opowiedziałem im wcześniej, gdzie i jak ptaki tokują, zapewniłem, że znalezienie ich nie będzie problemem, bo znam takie miejsce na obrzeżu bagien i wiem, że co roku na początku maja można tam bataliony spotkać. To polna droga, miejscami grobla, biegnąca przez wilgotne, kośne łąki. Wszyscy się ucieszyli. W końcu nie trzeba będzie brnąć przez bagna, wystarczy tylko wygodnie podjechać drogą na bezpieczną odległość i tokowisko jak na dłoni. Zazaczyłem jednak, żeby mimo wszystko przygotowali się jak do porządnej wyprawy terenowej.

Dojechaliśmy na miejsce do wylotu grobli i tam okazało się, że jeden z nas nie ma kaloszy... Był to doświadczony turysta, ale na Bagnach Biebrzańskich, i to wiosną, kiedy najwięcej tu wody, znalazł się pierwszy raz w życiu. Nie potrafił sobie wyobrazić, że woda

może być wszędzie, a mi z kolei nie przyszło do głowy, że można wyprawić się nad Biebrzę bez kaloszy. „Ty ośle, przecież wiedziałeś, że jedziemy na bagna!” – mówię do niego. A on na to: „Przecież zapewniałeś, że pójdziemy groblą! Po co więc kalosze?”. „Na bagnach nigdy nic nie wiadomo” – odparłem prawie filozoficznie.

Ruszyliśmy przed siebie i po 150 metrach okazało się, że grobla jest zalana na długości ponad 30 metrów. Ominąć kałuży nie sposób, choć można ją pokonać wplaw. Jaś został, a my w kaloszach poszliśmy dalej. Po przebyciu kilkuset metrów, minęliśmy jeszcze kilka mniejszych kałuż i wreszcie zobaczyliśmy bataliony. Znajdując się w bezpiecznej odległości ponad 100 metrów od nas, w ogóle nie zaprzętały nami uwagi. Kilkanaście samców tokowało, walcząc ze sobą, strosząc pióra i krygując się przed przylatującymi samicami. Jedna z dziewczyn wróciła powiedzieć o tym Jasiowi, a on wtedy... powymyślał z samochodu wszystkie torby foliowe, zdjął buty, owinął ciasno stopy grubą warstwą torebek i tak ruszył przez kałuże. **29 Torebki foliowe zamiast kaloszy na nogach to sytuacja, którą się**

z uśmiechem wspomina, ale chodzenie w nich to żadna przyjemność

Dzień był ciepły, więc wytrzymał chłód wody i bataliony obejrzał. Potem pojechaliśmy do najbliższej miejscowości, by kupić kalosze, bo w planie mieliśmy jeszcze dubelty i łosie. Nowe kalosze okazały się niewygodne i przez cały weekend obcierały nogi Jasia, ale przynajmniej mógł z nami pokonywać podmokłe i zalane groble, drogi, dróżki i bezdroża.

Ten przykład pokazuje, jak ważne jest, by wyruszyć w teren odpowiednio wyekwipowanym, nie zawsze bowiem trafimy na bardzo dobrą pogodę i na sklep z gumowym obuwiem...



Przydatne książki i strony internetowe

1. „Ilustrowana encyklopedia ssaków Polski”. 2011. Carta Blanca, Warszawa.
2. Marczewski A., Maniakowski M. 2010. „Ptasie ostoje”. Carta Blanca, Warszawa.
3. www.na-ptaki.pl
4. www.otopjunior.org.pl
5. swiatmakrodotcom.wordpress.com
6. www.foto-ptaki.pl
7. www.ptaki.info/index_publicacje.php





4. Jak zaplanować wyprawę do lasu

Dzięki odpowiedniemu wyposażeniu i umiejętnemu zachowaniu się w lesie możemy zobaczyć całkiem dużo gatunków różnych grup zwierząt, ale w dalszym ciągu będą to gatunki spotykane przypadkowo, a nie w sposób zaplanowany i przemyślany. Przyszedł czas, żeby się dowiedzieć, jak postępować, by trafić na gatunki, które chcemy zobaczyć.

Do osiągnięcia tego niełatwego celu potrzebne jest spełnienie dwu podstawowych warunków. Pierwszy – to zdobycie wiedzy na temat zwyczajów zwierząt, które nas interesują. Drugi – bardzo dobra znajomość terenu, w którym będziemy ich szukać.

Każdy gatunek zwierzęcia ma swoją niszę ekologiczną⁵⁾, w której mieszczą się jego upodobania środowiskowe, pokarmowe i socjalne, tryb życia. Nisza ekologiczna wyznacza miejsce i rolę danej populacji⁶⁾ w środowisku. Każdy gatunek łączy też specyficzne relacje (drapieżnictwa, konkurencji itp.) z innymi gatunkami. Badanie zależności pomiędzy gatunkami należy do jednego z działów ekologii⁷⁾, zwanego biocenologią⁸⁾.

W praktyce oznacza to, że każdy gatunek wybiera sobie w lesie lub w innym środowisku jakąś przestrzeń do życia, której się trzyma. Mogą to być np. słoneczne lasy sosnowe, leśne torfowiska, buczyny, zarośla wierzbowe i inne. Małe zwierzęta, takie jak owady, często żerują lub odpoczywają na liściach i gałęziach zaledwie kilku lub nawet tylko jednego gatunku drzewa, krzewu lub rośliny kwiatowej. **30** **Największy polski motyl dzienny, niepylak apollo, jest bardzo wybredny. Jego larwy żerują wyłącznie na rozchodniku wielkim – rzadkiej roślinie rosnącej na skałach wapiennych. W Polsce występuje tylko w Pieninach, gdzie zamieszkuje słoneczne łąki.** Większe zwierzęta



też mają żerowiska związane z występowaniem ulubionego pokarmu, co warto wiedzieć i wykorzystać do naszego celu.

31 Lis ma szeroką niszę ekologiczną. Żyje w większości typów lasu, poza bardzo podmokłymi, na ich skrajach, wśród łąk i pól

Wiedza na temat ulubionego środowiska zwierzęcia bardzo zawęży obszar jego poszukiwań. Możemy z góry odrzucić większość nieodpowiednich miejsc i skoncentrować się na miejscach właściwych. Trzeba przy tym pamiętać o zmienności sezonowej. W Polsce występują cztery pory roku, w trakcie których zwierzęta zmieniają swoje zachowanie i miejsca pobytu. Często są to zmiany bardzo duże. Łosie, znane jako zwierzęta bagienne, spędzają mnóstwo czasu w podmokłych lasach olsowych i łągowych, ale i na wilgotnych łąkach, zimą jednak chętnie przenoszą się

do sosnowych młodników i drągwin, gdzie żerują na młodych gałązkach drzewek.

Zwierzęta zmiennocieplne, czyli wszystkie oprócz ptaków i ssaków, nie mogą funkcjonować w okresie zimy, kiedy temperatura spada poniżej zera, bo grozi im zamarznięcie. Zimują ukryte pod ziemią, zagrzebane w mule, w spróchniałych pniach drzew i w różnych innych kryjówkach, gdzie nie dociera mróz. Szukanie ich w zimowej porze roku w ogóle nie ma sensu. Zimą przesypia też wiele ssaków, a większość ptaków odlatuje do cieplejszych krajów. Za to pojawia się wtedy kilka gatunków ptaków, które żyją na północ od Polski – dla nich jesteśmy ciepłym krajem. Przez całą zimę możemy obserwować jasiołuszki, śnieguły, edredony,



a nawet lodówki. **32** Jemiołuszkę w Polsce można zobaczyć wyłącznie zimą, kiedy przylatuje do nas z północy

Wiosna i jesień to wymarzony okres dla miłośników ptaków. Wielkie stada ptaków wędrują wtedy przez całą Europę na tereny lęgowe do Skandynawii i Rosji i z powrotem – na zimowiska. Można wtedy zobaczyć wiele gatunków nie spotykanych na co dzień w Polsce. Ptaki nie wędrują w sposób przypadkowy, mają swoje stałe trasy migracji⁹⁾, a nawet miejsca odpoczynku. Przez teren Polski główne szlaki z zachodu na wschód biegną wzdłuż wybrzeża Bałtyku, koryt Noteci i Warty, środkowej Wisły, Narwi i Biebrzy, a z południa na północ – wzdłuż koryt Wisły i Sanu. **33** Najwięcej ptaków widzimy w Polsce w okresach migracji wczesną wiosną i jesienią





Larwy owadów bardzo często żyją w zupełnie innych środowiskach niż owady dorosłe. Ważki na przykład są drapieżnikami, ale ich larwy żyją i polują pod wodą, owady dorosłe zaś zdobywają pokarm w locie lub zbierają mniejsze od siebie owady z liści i gałęzi drzew. Podobnych przykładów można by podać wiele.

Istotną sprawą jest rytm aktywności w ciągu doby, bardzo różny dla różnych grup zwierząt. Ssaki aktywne są przede wszystkim nocą, ale często można je spotkać wczesnym rankiem lub o zmierzchu. Ptaki w nocy śpią, „pracują” zaś przez cały dzień, ale ich aktywność zmniejsza się w najgorętszych godzinach południowych. Okres aktywności dobowej ptaków i ssaków jest znacznie dłuższy w czasie karmienia i wychowywania młodych, kiedy muszą mocno napracować się nad zdobyciem większej

ilości pokarmu. Specyficzną aktywność wykazują roślinożerne ssaki przeżuwające, które mają kilka okresów przeżuwania w ciągu doby, poprzedzanych długimi odpoczynkami, kiedy to wylegają się i przeżuwają zjedzone trawy oraz inne rośliny. I znowu trzeba podkreślić, że dobową aktywność zwierząt zmienia się wraz z porami roku, ale też z dnia na dzień w zależności od stanu pogody. **34** **Najlepszą porą do podglądania wielu zwierząt jest wczesny ranek lub koniec dnia, kiedy intensywnie żerują i są najbardziej aktywne**

Gady są bardziej aktywne w dni ciepłe i słoneczne niż w pochmurne, a ranki obowiązkowo poświęcają na wygrzewanie się w słońcu w celu nabrania energii. Szczególnie długo i chętnie



robią to wiosną, kiedy ziemia jest jeszcze wilgotna i chłodna. Także płazy wolą dni ciepłe, ale ze względu na łatwą utratę wody w wyniku wysychania skóry unikają ostrego słońca. **35 Salamandra, jak każdy płaz, jest wrażliwa na wysychanie, dlatego unika słońca**

Owady i inne bezkręgowce również są ciepłolubne. Można je najłatwiej spotkać w samo południe. Owady latające są zdecydowanie mniej widoczne w dni deszczowe i wietrzne. Nie mają siły przeciwstawić się silnemu wiatrowi, a gwałtowny deszcz grozi uszkodzeniem ich delikatnych skrzydeł.

Ważną dla nas informacją bywa też to, który ze zmysłów jest najważniejszy dla poszukiwanego przez nas zwierzęcia. Inaczej zachowujemy się, tropiąc gatunek posługujący się głównie wzro-



kciem, inaczej – kiedy w odbieraniu sygnałów ze świata dominuje słuch czy węch. Sprawa, przynajmniej teoretycznie, jest dość prosta: dla wszystkich ptaków głównym zmysłem jest wzrok, w drugiej kolejności słuch; węch ma niewielkie znaczenie. Przede wszystkim wzrokiem posługują się też płazy, gady i owady, ale na przykład polujące węże używają również... czujnika temperatury. Z kolei ssaki polegają głównie na węchu i słuchu; ich wzrok jest na ogół słabszy od ludzkiego. Na ogół nie znaczy zawsze. Drapieżcy widzą na ogół nieźle, na przykład rysie wręcz świetnie, a węch i słuch mają równie dobry jak wzrok.

Przed zaplanowaniem wyjścia w teren warto zebrać jak najwięcej informacji o poszukiwanym gatunku. Różnorodność zachowań i środowisk, w jakich żyją zwierzęta, jest tak duża, że nie sposób zapamiętać wszystkiego na temat każdego gatunku. Podstawowe informacje można znaleźć w przewodnikach terenowych, ale znacznie więcej dowiemy się, czytając monograficzne opracowania poświęcone poszczególnym zwierzętom, a także rozmaite encyklopedie, atlasy, specjalistyczną prasę itp. Im więcej informacji zbierzemy, tym większe mamy szanse na skuteczne poszukiwania w terenie. Jeżeli tylko mamy taką możliwość, zasięgnijmy języka u innego obserwatora, leśnika, badacza. Praktyczna wiedza terenowa, którą możemy od nich uzyskać, często sięga dużo dalej niż wiadomości podręcznikowe.

Po zdobyciu potrzebnej porcji wiedzy możemy ruszać w teren. Tu dotykamy drugiej ważnej kwestii dla tropiciela dzikich zwierząt. Najlepsze wyniki osiąga się, pracując w terenie,

który się bardzo dobrze zna. Każdy doświadczony przyrodnik, badacz, fotograf lub filmowiec ma swoje ulubione miejsce, gdzie najczęściej i najchętniej pracuje i które zna na wylot. Ruszając się poza nie, znacznie zmniejsza swoje szanse. Dlatego najczęściej ludzie zawodowo obserwujący dzikie zwierzęta, pracując w nowym dla siebie terenie, korzystają z usług miejscowych przewodników. Co z tego, że wiemy, w jakim środowisku i o jakiej porze powinno się szukać danego zwierzęcia, jeśli nie potrafimy takiego środowiska znaleźć. Dlatego dobrze mieć jakiś upatrzonej teren, w którym odbywać będziemy większość wypraw. Najlepiej, jeżeli znajduje się on niedaleko naszego miejsca zamieszkania. Będziemy wtedy mogli bywać tam regularnie o różnych porach dnia i roku na krótszych i dłuższych wycieczkach. Jeżeli ktoś regularnie spędza co roku wakacje w tym samym miejscu, może tam również z powodzeniem tropić zwierzęta. Nie należy się zrażać, jeśli mieszkamy daleko od najbardziej znanych w Polsce miejsc licznego występowania dzikich zwierząt, takich jak np. Bagna Biebrzańskie, Bieszczady, Puszcza Białowieska czy Tatry. Wśród przyrodników od dawna panuje pogląd, że rozmieszczenie różnych gatunków dzikiej fauny w Polsce pokrywa się z ... rozlokowaniem ich badaczy i obserwatorów amatorów. Tam, gdzie nie ma obserwatorów i badaczy, tam również nie występują dzikie zwierzęta. Wcale to jednak nie znaczy, że ich tam w ogóle nie ma. Są, tylko nikt o tym nie wie. Stwierdzenie po raz pierwszy występowania rzadkiego gatunku w jakiejś okolicy jest bardzo cenną obserwacją. Warto wysyłać takie spostrzeżenia do odpowiednich ośrodków

naukowych lub zamieszczać na forach internetowych. Bardzo to wzbogaca stan wiedzy o polskiej przyrodzie.

Bardzo ważną sprawą jest sposób dotarcia do punktu obserwacyjnego. Trzeba to robić szybko i sprawnie. Wiedząc na przykład, że na śródleśnej polance musimy znaleźć się tuż przed zachodem słońca, nie możemy tracić czasu na jej szukanie. Po pierwsze, spóźnienie oznacza niepowodzenie – zwierzęta nie będą na nas czekać. Po drugie, klucząc po lesie w poszukiwaniu polanki tuż przed nadejściem zwierząt, zostawimy mnóstwo śladów, narobimy hałasu i prawie na pewno je spłoszymy.

Warto też mieć zaplanowane różne drogi dojścia na miejsce w zależności od kierunku wiatru, który często zmienia się z dnia na dzień. Powinniśmy iść zawsze pod wiatr, tak żeby odwiewał nasz zapach w przeciwną stronę kierunku naszej wędrówki, dzięki czemu unikniemy wcześniejszego zdemaskowania nas przez węszące zwierzęta.

Trzeba również pamiętać o tym, że zimą zupełnie inaczej idzie się po różnych rodzajach śniegu. W czasie odwilży zapadamy się co krok. W duże mrozy wędruje się łatwiej, ale śnieg skrzypi pod nogami lub, co gorsza, cienka warstwa lodu, która go często pokrywa po słonecznym dniu, kruszy się i hałasuje. Wiosną w czasie roztopów niektóre miejsca mogą być zalane wodą i albo w ogóle niedostępne, albo dostępne tylko dla osób z kaloszami na nogach.

Jeżeli dobrze znamy teren, większość niespodzianek jesteśmy w stanie przewidzieć i odpowiednio na nie się przygotować.

Warto zapamiętać

- Każdy gatunek zwierzęcia ma swoje środowisko życia i zwyczaje, których się trzyma.
- W różnych porach roku te same zwierzęta można spotkać w różnych miejscach.
- Najlepszymi porami dnia do obserwacji zwierząt są bardzo wczesne poranki i wieczory.
- Ptaki, owady i gady odbierają zewnętrzne bodźce przede wszystkim wzrokiem, ssaki posługują się dodatkowo znakomitym węchem.
- Wiedza na temat zwyczajów zwierząt to wielka pomoc w skutecznym ich poszukiwaniu w terenie.
- Im lepiej znamy teren, tym większe mamy szanse na spotkanie z dzikimi zwierzętami.

Bocian czarny

Hajstra, czyli bocian czarny, uchodzi za skrytego ptaka, stroniącego od towarzystwa ludzi. Gnieździ się na wysokich drzewach w głębi dużych kompleksów leśnych, żeruje na podmokłych łąkach i torfowiskach oraz wzdłuż brzegów rzek, gdzie z miękkiego mułu lubi wydobywać drobne zwierzęta bezkręgowce. Wiedząc o tym, zrozumiałem, jaka szansa otworzyła się przede mną, kiedy pewnego razu na stawie w mojej okolicy zepsuła się zastawka i większość wody spłynęła. Pozostało tylko kilka różnej

wielkości kałuż, połączonych wąską wstążką przepływającej przez staw rzeczki. Na większości powierzchni odsoniło się wilgotne, muliste dno stawu. Takiej gratki bocian czarny nie mógł przepuścić. Ani też ja. **36** Świeżo spuszczone woda ze stawu dawała nadzieję na spotkanie z bocianem czarnym...

O obecności bociana czarnego w okolicy wiedziałem, teraz jednak miałem szansę przyjrzeć mu się z bliska. Należało tylko dokładnie wybrać czas i miejsce. Czas narzucał się sam – wczesny poranek, kiedy nie jest jeszcze bardzo gorąco i większość ptaków intensywnie żeruje. Miejsce wybrałem starannie. Daleko od drogi, za niewielkim załomem stawu – tam, gdzie bocian mógł być niewidoczny dla ludzi kręcących się po drodze. Na brzegu



rosło kilka gęstych krzewów wierzby łązy, w których mogłem się zamaskować. Wzdłuż całego brzegu występował gęsty las; można było do niego dotrzeć zupełnie niezauważonym.

Podejść miałem kilka. Dwa razy bocian czarny się nie pojawił. Za trzecim razem zauważyłem go z pewnej odległości, idąc przez las, ale się wycofałem, by ptaka nie płoszyć. Czwarte podejście było idealne. Bocian zjawił się w pobliżu mojego krzewu, wędrując pomału wzdłuż wijącej się rzeczki i od czasu do czasu wyciągając coś dziobem z mułu. Przedefilował powolutku przed moją kryjówką, niczego nie podejrzewając, zbliżając się w pewnym momencie na odległość dwudziestu kroków. Kiedy się dostatecznie oddalił, mogłem, nie płosząc go, zawrócić do domu. **37** I rzeczywiście, ptak pojawiał się dość regularnie, przepatrując muliste brzegi w poszukiwaniu pożywienia

W ten sposób, wykorzystując upodobanie bociana czarnego do mulistych brzegów, udało mi się przyjrzeć mu z bliska i zrobić zdjęcia. Nie byłoby to możliwe, gdybym nie znał terenu i miał kłopoty ze znalezieniem odpowiedniego miejsca, gdzie mógłbym się ukryć. Po kilku dniach zastawkę naprawiono, staw napełnił się wodą i bocian czarny przestał przylatywać.

Na drodze

Wśród przyrodników znana jest zaskakująca prawidłowość: dzikie zwierzęta znacznie mniej boją się samochodów niż ludzi. Wynika to stąd, że samochody jeżdżą tylko po drogach, nigdy zaś nie śle-



37

dzą ani nie gonią zwierząt. Dlatego zwierzęta znacznie mniej się zwracają uwagę na zaparkowany przy drodze samochód niż na stojącego na niej człowieka. **38** **Zwierzęta znacznie mniej boją się samochodów niż ludzi. Zaparkowany w spokojnym miejscu samochód może nawet posłużyć za dogodną kryjówkę dla jeża**

Oprowadzałem kiedyś turystów angielskich po lesie – właśnie jechaliśmy z jednego miejsca w drugie. Nagle któryś z nich dostrzegł siedzącego na gałęzi dzięcioła czarnego. W Anglii jest to ptak znacznie rzadszy niż w Polsce, nic zatem dziwnego, że obcokrajowcy byli bardzo podekscytowani. W dodatku okazało się, że ów turysta marzył wręcz o zobaczeniu tego gatunku dzięcioła. „Black woodpecker! Black woodpecker!” („Dzięcioł czarny! Dzięcioł czarny!”) – co chwila wykrzykiwał. Inni też wymieniali



między sobą bardzo hałaśliwe uwagi. Samochód stanął i przez kilka chwil patrzyliśmy na pięknego samca dzięcioła czarnego, oddalonego zaledwie kilkanaście metrów od nas. Ponieważ nie wszyscy mogli go dobrze zobaczyć z ciasnego wnętrza samochodu, któryś z turystów wysiadł. W tej samej chwili skończyło się oglądanie – na widok człowieka dzięcioł natychmiast odleciał...

Podobnych zdarzeń widziałem bardzo wiele. Nie znaczy to, że z upodobaniem jeżdżę samochodem po lesie, żeby skuteczniej obserwować zwierzęta. Po leśnych, niedopuszczonych do ruchu drogach nie wolno jeździć samochodami! Czasami jednak zdarza nam się podróżować mało ruchliwymi drogami publicznymi, biegnącymi wzdłuż lasu lub przez las. Poruszając się nimi, warto zwolnić i od czasu do czasu porozglądać się na boki.

Przydatne książki i strony internetowe

1. Dzwonkowski R. 1997. „Płazy, ryby, gady chronione w Polsce”. Nowa Era, Warszawa.
2. „Ilustrowana encyklopedia ssaków Polski”. 2011. Carta Blanca, Warszawa.
3. Jędrzejewska B., Wójcik J.M. (redakcja). 2004. „Eseje o ssakach Puszczy Białowieskiej”. Zakład Badania Ssaków PAN, Białowieża.
4. Kruszewicz A. 2010. „Ptaki Polski”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
5. Sandner H., Wójcik Z. 1995. „Kalendarz przyrody”. Wiedza Powszechna, Warszawa.
6. Tomiałojć L., Stawarczyk T. 2003. „Awifauna Polski. Rozmieszczenie, liczebność i zmiany”. PTPP „pro Natura”, Wrocław.
7. www.entomo.pl
8. www.birdwatching.pl
9. www.foto-ptaki.pl
10. www.lop.kielce.pl
11. swiatmakrodotcom.wordpress.com





5. Tropy i ślady zwierząt

Każde zwierzę zostawia w lesie różne ślady, które spotykamy znacznie częściej niż same zwierzęta. Umiejętność ich odczytywania bardzo przydaje się każdemu obserwatorowi przyrody. Można z nich dowiedzieć się o gatunku zwierzęcia, liczbie osobników, a także o przybliżonym czasie, który upłynął od pozostawienia śladów.

Śladami są przede wszystkim tropy, czyli odciski nóg zostawiane na podłożu. Tropy są widoczne tylko w sprzyjających okolicznościach. Zostają na zaoranej lub wilgotnej ziemi, nie pokrytej grubą warstwą mchu albo liści. Tropów można też szukać na leśnych drogach, miejscach piaszczystych, skarpach, osuwiskach itp. Wędrując przez las, warto na takie miejsca zwrócić szczególną uwagę i przyjrzeć im się z bliska. Oczywiście tropy są bardzo dobrze widoczne na śniegu. **39 Tropy kicającego zająca szaraka układają się w bardzo charakterystyczny wzór. Dwie tylne łapy ustawione obok siebie z przodu odbijają się przed mniejszymi przednimi, odcisniętymi jedna za drugą**

Szczegółowy wygląd tropów różnych gatunków zwierząt opisany jest w bardzo wielu dobrych przewodnikach zajmujących się tylko tą problematyką. Jeżeli ktoś poświęca lub zamierza poświęcać dużo swojego czasu na obserwowanie zwierząt, powinien zaopatrzyć się w taki przewodnik.

Trop każdego zwierzęcia ma charakterystyczny kształt i wielkość, po których można go rozpoznać. Odcisnięcie czytelnych dla naszego oka tropów wymaga jednak, by zwierzę miało odpowiednią wielkość i masę. Z tego względu w Polsce rozpoznawanie gatunków fauny na podstawie tropów ograniczamy najczęściej do ssaków, ptaków i nielicznych gadów.



Tropy ptaków są zupełnie inne niż ssaków – zwykle są to cztery długie odciski palców, wychodzące ze środka tropu. Czasami dwa idą do przodu, a dwa do tyłu; niekiedy trzy idą w przód, a jeden do tyłu. Zdarza się, że palce są połączone błoną pławną, którą widać na odcisku w postaci linii łączącej czubki palców.

Najwięcej czytelnych tropów zostawiają ssaki, przede wszystkim z racji swojej wielkości i masy. Patrząc na tropy, należy zwrócić uwagę na ich charakterystyczne cechy, zwłaszcza na wielkość, długość i szerokość, a także na stosunek długości do szerokości oraz obrys. Trop może mieć kształt owalny, okrągły, bardziej lub mniej podłużny. Tropy ssaków dzielą się na dwie główne grupy: zwierząt kopytnych i zwierząt wyposażonych w palce i pazury. W wypadku kopytnych jest to przeważnie odcisk dwóch symetrycznych raciczek, których przód jest spiczasty i bardziej zagłębiony w ziemię niż owalny lub płaski tył. Kształt i wielkość raciczek są podstawą do rozpoznania gatunku.

Bardziej skomplikowane jest rozpoznawanie tropów, na których widoczne są poduszki palcowe, palce i pazury. Ważne jest wszystko: kształt poduszki palcowej, czyli tylnej części tropu, długość, kształt, wzajemne ustawienie i proporcje wobec siebie palców i pazurów. Utrudnieniem jest to, że tropy rzadko są idealne, z wyraźnie odcisniętymi wszystkimi elementami łapy. Często musimy zadowolić się tylko częścią odcisku. Warto wtedy rozejrzeć się wokół – z reguły znajdziemy więcej niż tylko jeden trop. Może któryś będzie wyraźniejszy, może z dwóch lub trzech tropów uda nam się zestawić kompletny jego wygląd. Bardzo ważna uwaga: trop kończyny przedniej na ogół różni się nieco

od tylnej. Koniecznie trzeba brać to pod uwagę, zestawiając tropy ze sobą. **40 Trop wilka ma prawie zawsze widoczne pazury. Zostały go przynajmniej dwa wilki, jeden wstępował w tropy drugiego. Łapa wilcza ma cztery opuszki palcowe, a odcisnęło się ich sześć**

Kształt tropu jest zmienny. Inaczej wygląda u zwierzęcia biegnącego niż idącego powoli. Z reguły w szybkim biegu tropy są szersze, a palce lub kopyta bardziej rozczapierzone.

Jeżeli tropy ciągną się na dłuższym odcinku, jak to widzimy najczęściej np. na śniegu, bardzo wielu informacji dostarcza wygląd całości. Ważne są odległości pomiędzy poszczególnymi odciskami, które świadczą o długości kroku zwierzęcia, a więc pośrednio o jego wielkości. Niektóre zwierzęta stawiają wszystkie cztery łapy



w jednej linii, trop wygląda więc jak pojedynczy łańcuszek. Tak czasami jest z tropami lisów i wilków. Częściej jednak prawe i lewe łapy odciskają się obok siebie, przy czym ich ułożenie jest zupełnie inne, gdy zwierzę idzie, biegnie klusem lub galopem. Schematy ułożenia tropów wszystkich kończyn wobec siebie są najczęściej charakterystyczną cechą gatunku lub grupy gatunków.

Najwięcej tropów zostawiają zwierzęta na śniegu. Niestety, w zależności od jego głębokości i stopnia zmrożenia tropy tego samego zwierzęcia różnią się od siebie, co też trzeba uwzględnić przy ich rozpoznawaniu. Tropy na śniegu mają tendencje do powiększania się z czasem na skutek topnienia śniegu wzdłuż ich krawędzi.

Ważną dla nas informacją, którą możemy wyczytać z tropów, jest czas ich pozostawienia. Im trop świeższy, tym wyraźniejszy, o ostrych konturach. W miarę upływu czasu staje się bardziej obły, do środka obsypuje się śnieg z krawędzi lub ziemia. Jeżeli w środku tropu była zdeptana trawa, zaczyna się stopniowo podnosić. Z czasem jego obrys powoli się zaciera, nikną szczegóły, np. odcisk pazurów. Jeżeli jesteśmy w terenie rano, a na krawędzi i wewnątrz wyraźnego tropu zebrała się rosa, oznacza to, że pozostawiono go w środku nocy, parę godzin wcześniej. Jeżeli jednak rosy nie ma, trop możemy uznać za bardzo świeży, odcisnięty już za dnia. Cenne informacje można zdobyć dzięki innym zjawiskom atmosferycznym: przysypaniu świeżym śniegiem, rozmyciu przez deszcz, zamrażnięciu warstwy mokrego śniegu itp.

Bardzo istotna jest liczba tropów spotykanych w tym samym miejscu. Jeżeli obok siebie znajdujemy tropy świeże, trochę star-

sze i bardzo stare, oznacza to, że znaleźliśmy miejsce regularnie odwiedzane przez zwierzęta.

Oprócz tropów zwierzęta zostawiają też inne ślady. Śladem jest wszystko, co świadczy o obecności zwierzęcia: ogryzione gałęzie i liście, resztki upolowanych ofiar, odchody, kłaki futra i pierza, nory, gniazda, dziuple, sieci, wylinki, puste muszle, ścieżki zwierząt, błotne kąpieliska, nory, gniazda itp.

Śladów w lesie jest mnóstwo, możemy je spotkać praktycznie wszędzie. Latem prawie niemożliwe jest znalezienie liścia, który nie nosiłby żadnych śladów. Są ponadgryzane przez owady i ich larwy, przez gryzonie i ślimaki, noszą oznaki składania jaj, mają uczone kokony poczwerek, różne narośle, zaczernienia itp. Podobnie jest z pniami i gałęziami drzew. Są podziurawione przez dzięcioły, poogryzane z kory, mają pozjadane czubki, wygładzoną lub zdartą korę na skutek czochrania się dużych zwierząt, rozkopaną ziemię pod korzeniami, uczone pajęczyny, poutykane szyszki w spękaniach kory, noszą na sobie gniazda i dziuple lęgowe.

41 Pień jodły obdarty z kory przez niedźwiedzia. Widoczne rysy pazurów na pniu

Ślady w przeciwieństwie do tropów mogą utrzymywać się przez bardzo długi czas, dlatego ważne jest znalezienie jak największej ilości różnych śladów w pobliżu siebie. Raz wykopana nora może istnieć przez wiele lat po wyprowadzeniu się jej lokatora. Ale jeżeli ziemia dookoła niej jest świeża i sypka, niedawno ruszona, to dobry znak. Do otworu wejściowego nory często prowadzi mniej lub bardziej wyraźna ścieżka. Stan jej wydeptania jest cenną wskazówką, czy nora jest czynna, czy nie. Podobnie



jak obecność w miarę świeżych odchodów zwierząt i resztek pokarmu: kości, piór, łupin, nasion itp.

Wyciągając wnioski co do obecności zwierząt na podstawie śladów trwałych, należy również brać pod uwagę porę roku. Znalezienie ptasiego gniazda jesienią lub zimą nie oznacza, że gdzieś w pobliżu są ptaki. Jeżeli nawet nie odleciały na zimę, to zmieniły swoje zachowanie, koczują po okolicy i nie są już przywiązane do terytorium¹⁰. Niektóre gatunki ptaków wykorzystują to samo gniazdo lub dziuplę przez kilka lat z rzędu, inne co roku budują nowe. Stare gniazda lub dziuple jednego gatunku są chętnie wykorzystywane następną wiosną przez inne gatunki. Na przykład w dziuplach po dzięciole czarnym mogą zamieszkać szpaki, kosy, niektóre gatunki sów, a nawet kuny leśne. Dzięki

czarny kuje co roku nową dziuple na gniazdo. Świeżo wykuta dziupla różni się od starej dużą ilością wiórów i trocin leżących u podstawy pnia. **42 Błotne kąpielisko zwierząt jest śladem bardzo długo utrzymującym się w lesie. W połączeniu z odciśniętymi w wilgotnym błocie tropami można rozpoznać, jakie zwierzęta z niego korzystają**

Obserwowanie zwierząt w pobliżu miejsc, gdzie mieszkają, zwłaszcza tam, gdzie karmią i wychowują młode, jest dość ryzykowne i nie można tego robić zbyt długo i często. Mocno niepokojone, mogą wyprowadzić się w inne miejsce. Dla ptaków oznacza to porzucenie gniazda i pewną śmierć piskląt. Ssaki potrafią przenieść nieporadne młode do innej kryjówki, ale jest to operacja niebezpieczna, zwiększająca możliwość wykrycia przez drapieżniki. Trzeba



wielkiego doświadczenia, umiejętności i cierpliwości, aby obserwować zwierzęta w sposób bezpieczny. Z tych powodów w Polsce i w wielu krajach Europy zakazano fotografowania i filmowania ptaków przy gniazdach w okresie ich rozrodu i wychowu młodych. Zdjęcia i filmy tego typu nie są też przyjmowane na konkursy fotograficzne i filmowe. Trzeba mieć naprawdę ważny powód, aby to robić, chęć obserwacji w tym wypadku to stanowczo za mało.

Znacznie lepiej jest skupić się na śladach żerowania i wędrówek zwierząt. Las jest pełen bardziej lub mniej wyraźnych ścieżek, którymi poruszają się zwierzęta. Chodzenie nimi jest niewygodne, ścieżki kluczą i nie prowadzą nas do żadnego konkretnego celu, wydają się poprowadzone bez żadnego sensu. Zwierzęta bez trudu pokonują błoto lub kałuże, zdarza się natomiast, że omijają przeszkody, które są łatwe do przejścia dla człowieka. Ścieżki zwierząt są dostosowane do korzystających z nich użytkowników, m.in. ich wzrostu, co dla tropiciela oznacza konieczność częstego schylania się wpół lub łażenia wręcz na czworakach.

Ślady żerowania na miękkich trawach są słabo widoczne i nietrwałe, ale na szczęście nie wszystkie zwierzęta jedzą trawę. Inaczej rozgryza orzechy laskowe wiewiórka, a inaczej mysz leśna – pozostawione łupiny też są zupełnie inne. Inaczej wygląda szyszka wyłuskana z nasion przez wiewiórkę, inaczej przez dzięcioła albo krzyżodzioba. Inaczej ogryzają gałązki krzewów łosie, a inaczej jelenie. W inny sposób zjadają ofiarę wilki, w inny rysie... **43** **Ogryzając gałęzie z kory, jelenie zostawiają charakterystyczne ślady zębów na drewnie**

Z żerowaniem łączą się jeszcze dla obserwatora zwierząt dwie kwestie: gromadzenie zapasów pokarmu w różnego typu



spizarniach, co czynią zarówno ptaki, jak i ssaki, oraz wydalone przez nie odchody.

Gromadzenie pokarmu na zimę jest typowe dla zwierząt, które ograniczają swoją aktywność, ale nie zapadają w głęboki i nieprzerwany sen zimowy. Zapasy w postaci kłaczy roślin, orzechów i nasion gromadzi wiele gryzoni, np.: wiewiórki, chomiki, karczowniki ziemnowodne, norniki północne i inne. Magazynują je w podziemnych norach, często w bardzo dużych ilościach. Znany jest przypadek zgromadzenia aż 5 kg nasion w norze zamieszkiwanej przez rodzinę norników północnych, gryzoni ważących po około 50 gramów. Bobry z kolei zatapiają pod wodą gałęzie drzew.

Spizarnie tworzą też gatunki drapieżne. Srokosze nadziewają nadmiar upolowanych ofiar, np. gryzoni, na ostre końcówki gałęzi

drzew i krzewów, które służą im zwykle za punkty obserwacyjne. Te stosunkowo łatwe do znalezienia ślady są jedną z najlepszych wskazówek występowania srokosza w okolicy.

Najczęstszą ofiarą rysia jest sarna, która służy mu za posiłek przez prawie cały tydzień. Upolowaną sarnę zaciąga do kryjówek pod pień drzewa, w gęstwinę młodnika itp. miejsca. Po posiłku zasypuje ją śniegiem lub liśćmi, aby ukryć przed wzrokiem padli-nożerców. Nie jest to maskowanie idealne, bo drapieżnik zostawia przy tym mnóstwo śladów i tropów.

Znalezienie magazynu żerowego daje nam pewność, że poszukiwane zwierzę będzie się pojawiać w pobliżu.

Kształt, wielkość, konsystencja i skład odchodów są bardzo charakterystyczne, dzięki nim można rozpoznać zarówno gatunek zwierzęcia, jak i rodzaj pokarmu, który jadło. Wiele zwierząt używa odchodów do znakowania swojego terytorium, zostawiając je w bardzo dobrze widocznych miejscach – na drogach leśnych, słupkach oddziałowych, ściętych pniach drzew itp. Przekazują wtedy komunikat: „To moje miejsce, ja tu mieszkam” innym osobnikom swojego gatunku, a przy okazji – również tropicielowi.

44 **Odchody kuny domowej pozostawione na widocznym miejscu na płocie informują o zajętych przez nią terytorium**

Znacznie trudniej rozróżniać odchody ptasie, które zwykle tworzą białą, wodnistą wydzielinę. Można po jej obecności rozpoznać na przykład, czy położone w koronach drzew gniazda ptaków drapieżnych, kormoranów, czapli są zajęte, czy puste. Specyficzną formą odchodów są wypluwki, czyli niestrawione części pokarmu: kości, włosie itp., wypluwane przez sowy i ptaki drapieżne w celu



oczyszczenia przewodu pokarmowego. Ich duże nagromadzenie świadczy o regularnym przesiadywaniu ptaków lub o obecności gniazda lub dziupli z pisklętami bezpośrednio nad tym miejscem.

45 Umiejętność znajdowania i rozpoznawania tropów i śladów zwierząt w terenie jest jedną z najważniejszych cech dobrego tropiciela

Ślady dostarczają informacji nie tylko o występowaniu w danym miejscu jakiegoś zwierzęcia, ale i o tym, co ono robiło i kiedy. Rozpoznawanie tropów i śladów jest sztuką trudną i skomplikowaną, której nie sposób nauczyć się inaczej, jak tylko poprzez wytrwałe i długie praktykowanie w terenie, najlepiej w towarzystwie kogoś, kto tę sztukę posiadał. Ale na pewno warto się w niej wprawiać, bo prawidłowe odczytywanie śladów dostarcza każdemu tropicielowi mnóstwa cennych informacji.



Warto zapamiętać

- Tropy najlepiej odciskają się na powierzchniach miękkich, takich jak śnieg, muł, piasek itp.
- Tropy informują o tym, kiedy, jak często i ile osobników danego gatunku zwierzęcia przebywało w tym miejscu oraz skąd przyszły i dokąd poszły.
- Zostawiając na widocznym miejscu odchody, zwierzęta informują o zasięgu swego terytorium.
- Ślady zwierząt spotkać można prawie wszędzie w lesie.
- Nie należy niepokoić ptaków przy gniazdach. Obserwowanie, a zwłaszcza fotografowanie, filmowanie i nagrywanie głosów w pobliżu gniazd może się skończyć nawet śmiercią piskląt.

Ślad śladowi nierówny

Zwierzętami, które zostawiają najwięcej łatwych do znalezienia i rozpoznania śladów, są bobry. Tamy z mułu i gałęzi, przegradzające rzeki i rzeczki, mają nawet po kilkadziesiąt metrów długości. Powstające dzięki nim zalewy miewają po kilka hektarów. Żeremia, czyli chatki bobrowe w postaci dużych, nawet dwumetrowej wysokości kopców z gałęzi, są bardzo łatwo zauważalnym elementem krajobrazu. Do tego dochodzą pościnane przez bobry drzewa i poobgryzane z kory gałęzie, magazyny żerowe w postaci pościąganych w jedno miejsce gałązek i kanały kopane

od brzegów rzeki w stronę nadbrzeżnych zarośli. Tworzą one ścieżki, którymi w lecie bobry udają się na żerowisko. W tych warunkach wydawało mi się, że zobaczenie bobrów nie powinno być sprawą trudną. Na Mazurach pełno jest żeremi i tam bobrowych. W dodatku zimą, kiedy brakuje gęstej roślinności, bobry nie mają się jak schować przed siedzącym w pewnej odległości człowiekiem, zwłaszcza że wzrok mają kiepski. **46** **W mroźną zimę bobry utrzymują w lodzie niewielkie przeręble. Tylko przez nie mogą wydostać się z żeremi na powierzchnię**

Znalazłem odpowiedni zalew, na środku którego stało żeremie. Wszędzie było pełno starych i nowych zgryzów. Okolica była bezludna, bobry więc zgodnie ze swoim zwyczajem śmiało mogły wychodzić z żeremia jeszcze przed wieczorem. Tylko w którym miejscu powinienem usiąść? Zalew miał dobre kilkaset metrów obwodu i nie było go widać w całości, zwłaszcza że tu i tam na brzegu rosły trzciny, krzewy i drzewa. Siadałem „pod wiatr” od strony żeremia, żeby bobry nie mogły mnie wyczuć, i czekałem.

Zimą nie da się długo wytrzymać bez ruchu, zasadałem się więc na mniej więcej dwie godziny pod wieczór i rano. Przez kilka dni nic się nie działo. Zacząłem się przesuwac bliżej tamy, licząc, że bobry będą się przy niej krzątać, poprawiać konstrukcję, umacniać. Też nic. W dzień obchodziłem teren i widziałem, że zgryzów jednak przybywa. Bobry więc są! Niestety, nie było śniegu, nie mogłem zatem na podstawie śladów dowiedzieć się, skąd wychodzą. Wreszcie poszedłem po rozum do głowy. Wejście do żeremi znajduje się zawsze pod wodą. Bobry, wydostając się z żeremia, muszą więc zanurkować. Zalew był pokryty lodem.

Znalazłem trzy nieduże przeręble kilkadziesiąt metrów od żeremia i na nich skupiłem swoją uwagę. To był strzał w dziesiątkę! Popołudniami bobry regularnie pojawiały się w przeręblach, a nawet przesiadywały w nich, co jakiś czas nurkując i wynurzając się z wyciągniętymi z dna roślinami, zapewne o wiele smaczniejszymi niż sucha, zimowa kora. Przy odpowiednim wietrze i panującej wokół ciszy w ogóle nie zwracały uwagi na siedzącego nieopodal człowieka.

Trzeba było wiedzieć, jak się okazało, który z licznych śladów zostawionych przez bobry jest najważniejszy. W tym wypadku były to starannie utrzymywane przez nie przeręble – jedyna droga prowadząca z żeremia na zewnątrz.



Łatwy trop

Najlepszą porą na tropienie zwierząt jest zima, kiedy każdy trop doskonale odciska się w śniegu. Śnieg śniegowi nierówny. W zbyt głębokim tropy są mało czytelne, także na starym są słabiej widoczne. Do tropień najlepszy jest śnieg niezbyt głęboki, świeżo spadły na zmrożoną ziemię lub twardą warstwę starszego śniegu. W takich idealnych warunkach pokazywałem kiedyś znajomym, jak wytropić dzika.

Dzik jest dobry na początek, bo zostawia bardzo charakterystyczne tropy – dwie przednie duże raciczki i dwie mniejsze tylne, rozstawione szeroko na bok. Wyraźnego tropu dzika nie sposób pomylić z żadnym innym. **47 Trop dzika**

Szliśmy leśnym duktem aż do momentu, gdy trafiliśmy na świeży trop dużego dzika, przecinający drogę. Ruszyliśmy za nim. Dzik szedł prosto, kierując się w stronę nieodległej rzeczki. Las rzedniał, widać już było prześwitujące przez zarośla nadrzeczne łąki. Z łatwością wypatryliśmy dzika. Z jednej strony cieszyło mnie to, ale z drugiej – martwiło, bo co będzie, jeśli dzik przejdzie na drugą stronę rzeki? Nasza grupa nie miała na to żadnych szans. Mróz był zbyt słaby, rzeczka nie była zamarznięta. **48 Tropienie na śniegu jest dość łatwe, ale zbyt zbliżanie się do tak potężnego zwierzęcia jak dzik nie jest rozsądne**

Patrzyłem się daleko przed siebie, uważnie obserwując, czy nie widać dzika już na łące, znajomym zaś pozostawiłem pilnowanie czytelnego tropu. Na skraju lasu znajdowały się liczne zaspy nawiane przez wiatr. Gdy doszliśmy do nich, zorientowałem się nagle, że



47



48

trop się urywa i wcale nie wychodzi na łąkę. Zanim zrozumiałem, co może to oznaczać, prawie... nadepnęliśmy na dzika! Leżał schowany wygodnie w zaspie, osłonięty przed wiatrem i mrozem. Prawdopodobnie słyszał nas od jakiegoś czasu, bo w grupie trudno zachować ciszę, ale miał nadzieję, że go nie zauważymy i ominiemy. Gdy tylko pierwsza osoba zrobiła krok w zaspę, dzik, zerwał się jak oparzony, fuknął i pognął co sił w nogach skrajem lasu...

Można powiedzieć, że wyprawa zakończyła się sukcesem, bo zobaczyliśmy dzika i to z bardzo bliska. Ale była też porażką, bo nie zorientowaliśmy się, że dzik jest aż tak blisko nas. Gdyby leżał głową obrócony w naszą stronę, zaszarżowałby pewnie prosto na nas i nie wiadomo, jak by się cała przygoda skończyła. Może więc powinniśmy mówić o podwójnym szczęściu?

Tropiąc zwierzynę, należy być wyjątkowo czujnym i patrzeć zarówno pod nogi, jak i przed siebie.

Przydatne książki i strony internetowe

1. Chmielewski W.A. 1987. „Tropy i ślady zwierząt”. Wydawnictwo PTTK Kraj, Warszawa.
2. „Ilustrowana encyklopedia ssaków Polski”. 2011. Carta Blanca, Warszawa.
3. Jędrzejewski W., Sidarowicz W. 2010. „Sztuka tropienia zwierząt”. Zakład Badania Ssaków PAN, Białowieża.
4. Kruszewicz A. 2008. „Ptaki w Polsce”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.

5. Kruszewicz A. „Ptaki Polski”. 2010. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
6. Lewandowska A., Okołów G. 2008. „Ślady i tropy zwierząt”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
7. Romanowski J. 1998. „Śladami zwierząt”. PWRiL, Warszawa.
8. Romanowski J. 2008. „Poznajemy tropy i ślady zwierząt”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
9. „Ślady i tropy zwierząt”. 2008. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
10. www.poluje.pl
11. www.bussnell-europe.com.pl
12. www.eko.edu.lodz.pl
13. http://www.sibg.org.pl/UserFiles/File/Zeszyty%20edukacyjne/Slady_zwierzat%20www.pdf





6. Ambony i inne kryjówki

Wiemy już, kiedy wybrać się do lasu, jak się w nim zachowywać, jak szukać wskazówek w postaci śladów i tropów oraz jaki jest nam potrzebny ekwipunek. Pamiętajmy zapewne, że bardziej skutecznym sposobem na spotkanie ze zwierzętami jest czekanie aż zbliżą się do nas niż próby ich podchodzenia. Dlatego bardzo istotną sprawą staje się wybór miejsca na zasiadkę.

W trakcie przygotowań do wyprawy dowiedzieliśmy się, gdzie się znajduje odpowiednie miejsce, w którym będziemy szukać interesujących nas zwierząt. Jeżeli czas nam na to pozwala, warto odbyć wyprawę rekonesansową. Możemy wtedy zapoznać się z terenem, sprawdzić, gdzie znajdują się ślady i tropy, a gdzie ich nie ma, ewentualnie odnaleźć ścieżki, którymi zwierzęta się poruszają. No i poszukać dobrej kryjówki dla siebie.

Miejsce musi gwarantować nam dobrą widoczność, ale jednocześnie być trudno dostrzegalne. Dla wielu mało płochliwych gatunków nasze dobre zamaskowanie nie ma specjalnego znaczenia, ale jest ważne dla gatunków ostrożniejszych, bojących się ludzi.

W bardzo wielu miejscach lasów, na ich skrajach i łąkach znajdują się ambony myśliwskie lub obserwacyjne, przy czym tych pierwszych jest znacznie więcej. Ambony świetnie nadają się do obserwacji. Na ogół stoją w jednym miejscu przez wiele lat, zwierzęta są więc przyzwyczajone do ich widoku. **49 Ambony myśliwskie są świetnymi i dość wygodnymi punktami obserwacyjnymi. Ich zaletą jest m.in. to, że można je znaleźć w wielu miejscach na skraju lasu**

Na ambonę wchodzi się po drabinie. Miejsce do siedzenia jest tak skonstruowane, że obserwator jest niewidoczny z zewnątrz,



sam zaś może obserwować świat wokół przez nieduże okienka lub otwory w deskach. Nie należy się przez nie wychylać, żeby nie zostać zdemaskowanym. Siedzimy zawsze w środku! Wewnątrz ambony jest z reguły ławka i sporo wolnego miejsca, możemy się więc dość swobodnie poruszać, co jest luksusem niedostępnym w wielu innych kryjówkach. Z wysokości kilku metrów widzialność jest z reguły bardzo dobra, zwłaszcza że ambony specjalnie są ustawiane w miejscach z dobrym widokiem. A poza tym, co jest jeszcze jednym atutem ambon, zapach obserwatora znajdującego się na wysokości kilku metrów jest trudny do wyczucia przez zwierzęta. **50 Ambony obserwacyjne, budowane m.in. w wielu parkach i rezerwach, z reguły mogą pomieścić dość dużą liczbę osób**



Podobne do ambon są tzw. wyżki albo zwyżki. Są to drabiny zakończone miejscem do siedzenia, przystawione do drzew na skraju lasu i przy niewielkich polankach. Zwyżka różni się od ambony tym, że jej siedzisko nie jest zamaskowane, trzeba więc pamiętać o ochronnym kolorze ubrania.

Ambony i zwyżki są bardzo dobrym rozwiązaniem dla tropicieli zwierząt także dlatego, że są ustawiane w miejscach często odwiedzanych przez zwierzęta. Ale nie stoją wszędzie, nie mamy też wpływu na ich rozmieszczenie. Bardzo często musimy więc radzić sobie inaczej. Na kryjówkę o podobnych zaletach jak ambona nadają się niektóre drzewa. Warunkiem jest, żeby miały niskie gałęzie, po których można się wspiąć. Konary powinny być na tyle grube, by można było na nich bezpiecznie siedzieć. Drzewa są wszędzie i z reguły gwarantują dość dobre ukrycie w listowiu. Ich główną wadą są zbyt spartańskie warunki, które stwarzają obserwatorowi, nie pozwalając mu na dłuższą zasiadkę.

Zaawansowanych obserwatorów może zaciekawić wiadomość, że istnieje możliwość kupienia składanych, przenośnych ambon. Mogą to być ambony wolno stojące lub mocowane do drzewa. Ciężar obu z nich jest dość spory, koszt również. Noszenie ze sobą ponad 20-kilogramowego pakunku po to, żeby go rozstawić na kilka godzin, wymaga dużego samozaparcia i bardzo dobrej kondycji fizycznej. **51 Na zasiadkę nadają się też rozłożyste drzewa z wysokimi konarami albo wykroty potężnych drzew. Nie są one tak wygodne jak ambony, dlatego zwykle siedzimy na nich znacznie krócej** **52 Schowek w ogromnej dziupli starego drzewa – przypadkowa, ale wygodna kryjówka**



Jeżeli nie ma możliwości siedzenia nad ziemią, siadamy na ziemi, ale w taki sposób, żeby jak najmniej rzucać się w oczy. Dobre są miejsca u podnóża zwalonych pni, wykroty drzew, głązy, wnęki w skałach, skarpy itp. Najlepiej usiąść tak, by sylwetka człowieka zlewała się z osłaniającym go od tyłu przedmiotem. Nie powinna wyraźnie wystawać poza obrys wykrotu czy głązu, przynajmniej od tej strony, od której spodziewamy się zobaczyć zwierzęta. Dobrze jest mieć ze sobą niewielkie, składane krzeselko, które można postawić w dowolnym miejscu. Pomocne są też obszerne, zielone peleryny, którymi możemy się okryć. Siadając, należy pilnować, aby pozostawać w cieniu, a nie na słońcu. Jeżeli będziemy na przykład obserwować ssaki wychodzące na słoneczną polanę, to ukryci w cieniu lasu możemy czuć się w miarę komfortowo



i pozwolić sobie nawet na powolne przemieszczanie się wzdłuż polany. Obserwując ptaki, musimy pamiętać o dystansie ucieczki. Jeżeli będą zbyt blisko, nie powinniśmy się ruszać. **53 Czasami wystarczy spokojnie stać w cieniu drzew na skraju lasu i stamtąd obserwować nasłonecznioną łąkę lub jezioro**

Wybierając miejsce zasiadki, trzeba też pamiętać o kierunku wiatru. Nie można go przewidzieć ze stuprocentową pewnością, ale prognozy pogody są w miarę poprawne. Warto wiedzieć, że w Polsce przeważają wiatry z zachodu i północnego zachodu.

Nawet jeżeli wszystko bardzo dobrze przygotowaliśmy, nigdy nie możemy mieć pewności, że zobaczymy oczekiwane przez nas zwierzęta. To one decydują, gdzie i kiedy się pojawią, przemieszczając się bowiem po lesie, mają na ogół do wyboru kilka wariantów. Nie należy zrażać się niepowodzeniami, tylko cierpliwie próbować kolejnego dnia.

Niezależnie od tego, czy zasiadka nam się udała, czy nie, trzeba przestrzegać pewnych reguł podczas powrotu do domu. Po pierwsze, nie należy płoszyć zwierząt. Jeżeli wciąż są obecne na miejscu zakończonej przez nas obserwacji, trzeba poczekać aż sobie pójdą lub oddalą się na bezpieczną odległość i dopiero wtedy wycofać się cicho i ostrożnie. Jeżeli do spotkania ze zwierzętami nie doszło, ostrożność jest tym bardziej konieczna. Mogą przecież zjawić się w każdej chwili! Jeżeli zostaną spłoszone, będą unikać tego miejsca nawet przez tydzień. A jeśli nic ich nie zaniepokoi, mogą się tu pojawiać regularnie o tej samej porze przez wiele dni.

Zapoznając się z biologią życia różnych zwierząt, na pewno zauważyliśmy, że istnieją ekosystemy leśne bardziej bogate w gatun-



ki niż inne. Są to tak zwane siedliska żyzne, gdzie roślinność jest bujniejsza; z reguły jest tam sporo wilgoci i panuje ciepły mikroklimat. Warto poświęcić czas i spenetrować takie miejsca. Do zwierząt, których możemy aktywnie i z sukcesem w nich poszukiwać, należą przede wszystkim owady, pająki i inne bezkręgowce, a także płazy i gady. Są to zwierzęta nieduże; nie grozi nam z ich strony niebezpieczeństwo (z wyjątkiem jadowej żmii zygzakowatej). Są dość mocno przywiązane do swoich ulubionych miejsc, poza które z reguły nie wykraczają. Możemy ich szukać w niewielkich mokradłach, oczkach wodnych, na próchniejących drzewach, wśród łańców kwiatów lub na owocujących drzewach i krzewach itp.

Powszechnie znana jest skłonność motyli nocnych do przylatywania do palących się latarni lub innych osamotnio-

nych źródeł światła. Czasami warto zastosować prosty podstęp i zostawić zapalone w nocy światło na zewnątrz domu. Musimy tylko nastawić budzik, na przykład na godzinę drugą w nocy, zmobilizować się do wstania i nie ruszając się z domu, zobaczyć bardzo wiele gatunków ciem skupiających się wokół źródła światła. Metoda ta najlepiej sprawdza się w ciepłe, suche i bezwietrzne noce.

Miłośnicy owadów i innych stawonogów wiedzą też, jak owocne może być zajrzenie pod leżącą na ziemi spróchniałą gałąź, duży kamień, kawałek kory itp.

Warto zapamiętać

- Leśne ambony są bardzo dobrym miejscem na zasiadkę, ale pierwszeństwo w użytkowaniu mają ich właściciele, czyli na ogół myśliwi.
- Zasiadka kilka metrów nad ziemią utrudnia zwierzętom wywęszczenie obserwatora.
- Do zasiadki warto wykorzystywać naturalne kryjówki: wykroty, załomy skalne itp.
- Zawsze lepiej usiąść w cieniu niż na słońcu.
- Cisza i inne środki ostrożności obowiązują nie tylko w czasie obserwacji, ale również w drodze na zasiadkę i z powrotem, nawet wtedy, gdy nie spotkaliśmy zwierząt.
- Owady, pajęczaki i inne bezkręgowce łatwo znaleźć na owocujących drzewach i krzewach, pod kamieniami, gałęziami i leżącą korą.

Wodne jelenie

Jednym z moich ulubionych punktów obserwacyjnych jest stary, rozłożysty dąb, rosnący na skraju doliny rzeki Leśnej w Puszczy Białowieskiej. Konary zwieszają się nad rzeką, a z wysokości 10 metrów mogę podziwiać piękną panoramę rzeki meandrującej wśród dzikich i pustych łąk i trzcinowisk. Zasiadam na nim zawsze pod koniec czerwca, aby obserwować jelenie. Trafiłem tam przypadkiem, szukając wodopoju żubrów. Myślałem, że patrząc z góry, bez trudu go zobaczę, a później tam się zaczaję.

Mijały godziny, a żubrów wciąż nie było widać. Walczyłem z sennością, kiedy obudził mnie głośny plusk. Wprost przede mną po brzuch w wodzie stała łania i spokojnie wyciągała spod wody smakowite wodorosty. Byłem 10 metrów od niej, a ona zupełnie nie zdawała sobie sprawy z mojej obecności. **54 Wprost przede mną po brzuch w wodzie stała łania...**

Po paru minutach usłyszałem kolejny plusk i 100 metrów dalej weszła do wody inna łania. Potem jeszcze jedna, w podobnej ode mnie odległości, ale po drugiej stronie rzeczki. Na domiar szczęścia w pewnym momencie slalomem między jeleniami przepłynął bóbr, a nad nim, na mojej wysokości, przeleciał bielik, na którego ani bóbr, ani jelenie nie zwróciły większej uwagi. Żerowały bardzo długo, tak długo, że zacząłem się zastanawiać, czy nie przyjdzie mi nocować na drzewie, bo nie chciałem zwierząt spłoszyć. Na szczęście wreszcie się najadły i odeszły w głąb trzcin, gdzie się ułożyły.



Następnego dnia i przez kilka kolejnych dni codziennie po południu wracałem na drzewo i radowałem się widokiem pasących się w rzece jeleni. Wkrótce musiałem wyjechać. Wróciłem dopiero w sierpniu. W pierwsze pogodne popołudnie zjawiłem się na dębie, lecz jeleni nie zastałem. To samo we wrześniu, październiku i listopadzie. Zobaczyłem je ponownie, żerujące w wodzie, dopiero w czerwcu następnego roku.

Od wielu już lat obserwuję, jak w drugiej połowie czerwca jelenie pasą się w rzece pod „moim” dębem. Co ciekawe, prawie wyłącznie robią to łanie, byki wolą nadrzeczne łąki. Powodzenie w obserwacjach zapewniła mi dobra kryjówka oraz fakt, że docierałem na miejsce z odpowiednim wyprzedzeniem, zanim jelenie zaczynały żerować.

Omszona kłoda

Są miejsca w lesie, w których na niewielkiej powierzchni skupia się bardzo dużo różnych gatunków. Tam, gdzie regularnie bywam, kilkanaście lat temu przewróciło się po wicherze sporo drzew. Od tego czasu odwiedzam to miejsce w poszukiwaniu owadów. W próchniejącej wierzbie znajdowałem na przykład ogromne, czerwonawe larwy trociniarki czerwicy, krocionogi, proسیونki, pająki i wiele innych. Tuż obok leży świerk. W jego spróchniałym drewnie widywałem zmorszniki czerwone, biegacze skórzaste i granulowane oraz wiele innych chrząszczy i ich larw. Jednym z największych był kilkucentymetrowy, rzadko spotykany, dyląż garbarz. W stojącym kikucie po świerku znalazłem mrowisko mrówek gmachówek, z charakterystycznym labiryntem korytarzy w próchnie. W pniach i pod korą kryły się złoża jaj rozmaitych owadów i innych stworzeń, których nie potrafiłem rozpoznać. W cieniu pni naliczyłem kilka gatunków bezskorupowych ślimaków o różnych kolorach: czarnym, niebieskim, pomarańczowym i białym.

W zarastających roślinami kłodach co roku gnieździły się ptaki: rudziki, pełzacze, pokrzewki i strzyżyki. Żerowały na nich dzięcioły i kowaliki, odłupując przy tym wielkie drzazgi próchna.

Zwalone pnie zasiedlały też leśne gryzonie: nornice rude i myszy leśne. Kiedy siedziałem spokojnie na pniu, widywałem, jak wokół biegają.

Kiedyś znalazłem wygrzewającego się w ciepłym próchnie zaskrońca, który bardzo niechętnie usunął mi się z drogi, wpływając gdzieś głęboko do wnętrza pnia.

Przez kolejne lata, w miarę stopniowo postępującego rozkładu pni, spotykałem coraz to inne, nowe gatunki zwierząt. **55** W próchniejących pniach drzew zawsze się coś dzieje. Można liczyć na obecność chrząszczy, ślimaków, gąsienic i wielu innych zwierząt. Na zdjęciu: borodziej cieśla

Przydatne książki i strony internetowe

1. Dzwonkowski R. 2007. „Poznajemy owady. Przewodnik do plecaka”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
2. „Ilustrowana encyklopedia ssaków Polski”. 2011. Carta Blanca, Warszawa.



3. Kruszewicz A. 2010. „Ptaki Polski”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
4. www.entomo.pl
5. www.fotoprzyroda.pl
6. www.foto-ptaki.pl
7. www.lepidoptera.pl
8. www.myslistwo.net.pl
9. www.pzlow.pl
10. swiatmakrodotcom.wordpress.com
11. www.wlin.pl





7. Czatownie i siatki maskujące

Najbardziej wyspecjalizowane techniki obserwacji zwierząt stosują w terenie naukowcy badający zwierzęta, a także fotografowie i filmowcy dzikiej przyrody. Wiele z tych metod jest bardzo wyrafinowanych i niedostępnych dla innych osób. Są to zakładane schwytanym zwierzętom nadajniki radiowe, a nawet satelitarne, umożliwiające śledzenie ich na odległość w sposób ciągły nawet przez dwa lata (w zależności od trwałości baterii nadajnika). Biolodzy używają też kamer termowizyjnych¹¹⁾ i na światło podczerwone, umieszczonych w interesujących ich punktach terenu. Są też fotopułapki, czyli aparaty wykonujące samoczynnie zdjęcia w momencie, gdy rozmieszczone przed nimi fotokomórki zarejestrują jakiś ruch. Dzięki tym technikom naukowcy zbierają bardzo dużo informacji o życiu zwierząt. Są to metody dość kosztowne. Niektóre wymagają wcześniejszego schwytania badanych zwierząt. Dlatego można ich używać tylko w nielicznych, uzasadnionych przypadkach. Konieczna jest specjalna zgoda Ministerstwa Środowiska. **56** **Naukowiec z anteną telemetryczną, odbierającą sygnały od noszących nadajniki radiowe dzikich zwierząt, to obrazek coraz rzadszy.**

Dziś zakłada się nadajniki satelitarne, których sygnał poprzez sieć GPS dociera w postaci esemesu lub e-maila wprost do badacza

Z punktu widzenia obserwatora przyrody ważne są metody, które umożliwiają bezpośredni kontakt ze zwierzętami w ich środowisku naturalnym.

Pierwszym i podstawowym sposobem jest umieszczenie w lesie własnej chatowni, skąd możemy prowadzić obserwacje. Chatownia jest z reguły niewielkim szałasem lub namiotem, stawianym na



krótszy lub dłuższy czas w wybranym przez siebie miejscu. Z technicznego punktu widzenia czatownie, zwane najczęściej w slangu fotograficznym „budami”, dzielą się na dwa rodzaje w zależności od stosowanych materiałów. Pierwsza to namiociki z materiału w kolorze ochronnym – zielonym lub zielono-brązowym. Można je czasami kupić w sklepach turystycznych lub myśliwskich albo uszyć samemu. Buda powinna być szczelna i nie przepuszczać światła, musi mieć zamykane i otwierane od wewnątrz we wszystkich kierunkach otwory obserwacyjne. W celu lepszego zamaskowania można obłożyć ją paroma gałęziami.

Drugi rodzaj ukryć to czatownie budowane z materiałów naturalnych – gałęzi, listowia, trzciny, starych desek itp. **57** **Prze-nośne czatownie w postaci różnego typu namiotów w maskujących kolorach można rozstawiać w dowolnym miejscu w ciągu kilku minut. Dla lepszego efektu można je zamaskować paroma gałęziami** **58** **Zamaskowana w krzewach lub trzcinach czatownia to najlepszy sposób na obserwację płochliwych gatunków zwierząt**

Konstruowanie czatowni nie jest łatwe. Trzeba wiedzieć, gdzie, kiedy i w jaki sposób ją postawić. Na ogół potrzebna jest na to zgoda gospodarza terenu, a w wypadku obserwacji chronionych gatunków zwierząt – odpowiedniej Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska¹²⁾.

Zasady wyboru miejsca są podobne jak w wypadku zasiadki. Im mniej będzie rzucała się w oczy, tym lepiej. Powinno to być miejsce dość odludne, żeby nie była często oglądana i zwiedzana przez ciekawskich. Można ją postawić u podstawy lub wręcz w środku krzewu, pod drzewem lub skałą. Oczywiście



57



58

zanim ją wzniesiemy, musimy wiedzieć, kiedy i jakich zwierząt można się koło niej spodziewać. Jeżeli zwierzęta bywają tu regularnie, lepsza jest czatownia z materiałów naturalnych. Postawiona w dyskretnym miejscu, może nam służyć nawet przez kilka lat, stając się nie zwracającym na siebie uwagi elementem otoczenia. Można z niej będzie korzystać wielokrotnie w różnych porach roku. Trzeba jednak pamiętać o zasadach ostrożności. Pojawiamy się w czatowni wtedy, kiedy zwierząt nie ma w pobliżu. Dobrze jest najpierw to sprawdzić, lustrując okolicę przez lornetkę z większej odległości. Jeżeli zwierzęta są obecne, musimy zrezygnować i spróbować za kilka godzin lub następnego dnia. Raz spłoszone, nie pojawią się prędko. Podobnie przy opuszczaniu czatowni – wyjść z budy możemy dopiero po odejściu zwierząt. W niektórych sytuacjach, gdy chcemy na przykład obserwować płochliwe i czujne ptaki drapieżne, wskazane jest wchodzenie do budy po ciemku przed wschodem słońca, a wychodzenie z niej dopiero po zachodzie słońca.

Trochę inaczej postępujemy, jeżeli zwierzęta pojawiają się w jakimś miejscu sezonowo lub okazjonalnie na kilka dni. Wtedy lepsza jest gotowa budka z materiału, którą możemy rozstawić w miarę szybko i sprawnie, najlepiej w kilka minut. Warto przeciwłożyć to wcześniej, żeby nie tracić potem czasu na zastanawianie się, do czego służy jakaś linka, śledź itp. Ukrycie musi być dobrze rozpięte, nie może bujać się ani furkotać na wietrze. W takim wypadku pełniłoby raczej rolę stracha na wróble, a nie czatowni. Budkę z materiałów naturalnych stawia się zwykle dużo dłużej,

nawet kilka godzin. Hałas i ślady, które przy tym powstają, mogą wypłoszyć zwierzynę na dobre. W każdej sytuacji po postawieniu czatowni musimy odejść i wrócić do niej dopiero po tym, jak zaakceptują ją zwierzęta, co najlepiej potwierdzić obserwacją z dalszej odległości. **59 Łabędź krzykliwy jest ptakiem unikającym ludzi, ale w ogóle nie zwracał uwagi na stojącą na brzegu czatownię, z której fotografowałem. W tym samym miejscu w różnych porach roku spotykałem bociany czarne, czaple białe (na zdjęciu) i siwe, samotniki, kruki i wiele innych ptaków**

Bywa tak, że na obserwację mamy niewiele czasu i musimy wejść do ukrycia jak najprędzej, zaraz po pojawieniu się przy nim zwierząt. Jeżeli planujemy obserwację ptaków, możemy z tym sobie poradzić. Idziemy do czatowni, nie kryjąc się, przynajmniej



w dwie osoby. Ptaki spłoszone odlatują, ale obserwują nas z daleka. Obserwator szybko chowa się w środku, a wtedy druga osoba odchodzi, ściągając na siebie uwagę ptaków, które myślą, że niebezpieczeństwo minęło, i wracają na miejsce. Na tę prostą sztuczkę daje się nabrać większość ptaków (wyjątkiem są kruki, które potrafią się w niej zorientować, chyba że liczba osób jest większa). Wchodzenie do chatowni w towarzystwie odprowadzającego jest bardzo wskazane w każdej sytuacji, może jednak nie wystarczyć jako metoda na ssaki, które bardziej ufają innym zmysłom niż wzrok.

Im mniej chatownia zwraca na siebie uwagę, tym lepiej. Dlatego ważne są: maskujący kolor, stabilność, przykrycie gałęziami i takie umiejscowienie, żeby nie odcinała się od otoczenia. Warto ją postawić zgodnie z tymi zasadami zwłaszcza wtedy, gdy budka ma stać przez rok. Lepiej żeby znalazła się na skraju lasu, niż na środku łąki; lepiej, by była wkomponowana w krzew lub wykrot, a jej zarys nie był z daleka widoczny, niż miałaby stać w odosobnieniu. Są sytuacje, kiedy nie ma wyjścia i budka musi się znaleźć na terenie otwartym. Wtedy obowiązuje zasada: im budka mniejsza, tym szybciej i łatwiej zwierzęta ją zaakceptują. Z praktyki autora wynika, że najważniejsza z tego punktu widzenia jest wysokość. Im budka niższa, tym lepsza! W wielu wypadkach bardzo dobre wyniki osiąga się, stawiając budki, w których się leży, a nie siedzi. Należy jednak pamiętać, że w chatowni spędzamy często przynajmniej po kilka godzin bez przerwy. Dlatego powinna być w niej możliwość rozprostowania nóg, zmiany pozycji siedzenia, przeciągnięcia się itp. Budka nie może być zbyt ciasna, bo wtedy każdy nasz ruch może spowodować

potrącenie i poruszenie jej ścian lub dachu, co może spłoszyć zwierzęta. Staranne dobranie rozmiarów czatowni jest sprawą bardzo ważną. **60** Im bardziej czatownia wyróżnia się na tle otoczenia, tym mniejsza szansa na zobaczenie zwierząt

Ukrytego w budzie obserwatora obowiązują zasady zachowania się mniej więcej takie same, jak obserwatora siedzącego gdzieś otwarcie. Przede wszystkim należy zachować ciszę. Możemy sobie pozwolić na poruszanie się, ale lepiej unikać gwałtownych ruchów. Niektóre zwierzęta mają niewiarygodnie dobry wzrok. Nie mogą, rzecz jasna, przenikać nim ścian, ale potrafią zobaczyć ruch przez niewielkie nawet otwory. Jastrzęb, którego kiedyś fotografowałem, widział przez obiektyw i przyzmat aparatu



moje oko po drugiej stronie aparatu fotograficznego i reagował krzykiem, kiedy je cofałem lub robiłem zdjęcie (wtedy na jedną tysięczną część sekundy podnosiło się lustro aparatu i widok oka znikał). Zdarza się, że do czatowni zwierzęta podchodzą bardzo blisko, nawet na odległość kilku kroków. Ukrytemu w niej człowiekowi wydaje się wówczas, że może go zdradzić nawet zbyt głośne bicie serca. Ten sam bystrooki jastrząb lubił siadać na dachu budy i wtedy naprawdę bałem się oddychać, żeby go nie spłoszyć. **61** Człowiek schowany pod siatką maskującą jest prawie niewidoczny wśród zieleni lasu

62 Zimą biała peleryna kamufluje obserwatora nawet na otwartej przestrzeni

Do obserwacji bardzo wielu gatunków zwierząt stawianie czatowni nie jest konieczne. Boją się one wprowadzić ludzi, ale niezbyt mocno, a jednocześnie są ciekawskie i interesują się nowymi obiektami w okolicy. Tak jest z wieloma gatunkami mew, kaczek, ze ssakami z rodziny łasicowatych i innymi gatunkami fauny. Żeby je obserwować, wystarczy zmienić charakterystyczną sylwetkę człowieka na jakąś inną. Do tego celu świetnie nadają się siatki maskujące. Są to lekkie tkaniny lub gęste siatki o wymiarach kilku metrów kwadratowych, które możemy szybko na siebie narzucić i schować się pod nimi. Ich zaletą jest możliwość zwinięcia w niewielki, lekki i łatwy do przenoszenia pakunek. Siatka maskująca ma kolor zbliżony do tła, które najczęściej spotykamy w lesie. Do pewnego stopnia daje się zastąpić dużą, zieloną peleryną, chociaż nie jest ona tak wygodna. W zimie z powodzeniem można używać białych, zlewających się ze śniegiem peleryn i siatek.



61



62

Warto zapamiętać

- Czatowni nie wolno stawiać na terenach chronionych.
- Prowadząc samemu obserwację, do czatowni możemy wejść tylko wtedy, gdy w jej pobliżu nie ma zwierząt.
- Jeżeli w sąsiedztwie czatowni znajdują się zwierzęta, możemy ukryć się w niej tylko wtedy, kiedy do kryjówki odprowadzi nas druga osoba (odchodząc potem, zmyli uwagę zwierząt).
- Czatownia powinna mieć kolor maskujący.
- W czatowni zachowujemy się tak samo cicho i ostrożnie, jak w czasie zasiadki bez ukrycia.
- Czatownia powinna być tak mała, jak jest to tylko możliwe.

Czatownia nad leśnym bajorem

Podstawową kwestią przy ustawianiu czatowni, która ma nam służyć przez długi czas, jest wybór miejsca, gdzie ma stać. Musi być uczęszczane przez różne zwierzęta, ustronne, z dobrym widokiem i niezbyt trudno dostępne, gwarantujące czatowni długi i spokojny żywot. Miałem kiedyś budę, do której musiałem dochodzić kilka kilometrów; było to stanowczo za daleko, zwłaszcza zimą, kiedy albo docierałem na miejsce mokry od potu, co właściwie wykluczało nieruchome czuwanie, albo niosłem naręczę ciężkich ubrań, w które mozolnie przebierałem się po dojściu na miejsce.

Po zbudowaniu drugiej czatowni wydawało się, że wszystko jest w porządku. Dojście zajmowało mi niecałe 10 minut, widok miałem dobry, zwierzyny w okolicy było w bród. Moje szczególne zadowolenie budził fakt, że czatownia stała na skraju lasu, nad rzeką, co pozwalało mieć nadzieję na obserwację wielu różnych gatunków. Niestety, wczesnowiosenna powódź zniosła szałas, zostało po nim tylko kilka mocno wbitych w ziemię gałęzi.

Za trzecim razem ustawiłem czatownię wśród krzewów na brzegu śródleśnego stawu. Dojście było krótkie, ale forsowne, przez podmokły las. Dzięki bagnom miejsce było spokojne i odludne. Wybierając się do czatowni, najpierw przyglądałem się z drugiego brzegu, czy nie ma w pobliżu żadnych zwierząt, które mógłbym spłoszyć. Bywałem w niej we wszystkich porach roku. Wiosną widywałem łąbędzie krzykliwe, gągoły, krzyżówki i samotniki, które gnieździły się w okolicy. Latem, kiedy poziom wody opadał, pojawiały się bardzo liczne czaple siwe, czasami czaple białe i bociany czarne. Podziwiałem pasące się w wodzie jelenie, buchtujące wzdłuż brzegów dziki, polujące lisy, kuny i wydry. Jesienią i zimą pojawiały się kruki, sójki, myszołowy, a nawet bieliki. Bardzo częstymi gośćmi były też rozmaite ptaki śpiewające i dzięcioły.

Z kryjówki nad stawem zacząłem korzystać kilka miesięcy po jej postawieniu, kiedy wyblakła i stała się częścią otoczenia. Zbudowałem ją ze starych sztachet płotu i gałęzi. Dla lepszego kamuflażu obłożyłem z zewnątrz uschłymi trzcinami, trawami, a dach – liśćmi. Pod sufitem rozpiąłem jeszcze na wszelki wypadek zieloną pałatkę. Przez ponad rok była cały czas gotowa do użytku,

tylko niekiedy dorzucałem trochę trzciny lub liści, żeby ją doszczelnić. Jej niezwykłość zawdzięczałem temu, że przez cały czas ani razu nie spłoszyłem w tym miejscu żadnego zwierzęcia i nigdy nie przebywałem w jej pobliżu bez potrzeby. Zamieszkujące okolicę zwierzęta czuły się tu zupełnie swobodnie.

Z siatką maskującą wśród mew

Robiłem kiedyś zdjęcia w dużej, liczącej kilkaset par kolonii mew śmieszek na niewielkiej wysepce jednego z jezior na Mazurach. Śmieszki są mało płochliwymi ptakami i gdy siedziałem bez ruchu w ich pobliżu, już po kilku minutach zaczynały siadać na gniazdach. Najpierw – ptaki oddalone ode mnie najbardziej, później – ze środka kolonii, a na końcu – te blisko mnie. Ptaki gniazdujące kilka metrów ode mnie pozostały niespokojne. Nawet kiedy już siedziały na gniazdach, wierciły się nieprzerwanie, co chwila na mnie zerkając. Nie mogłem wycofać się na większą odległość, bo wysepka była mała i dosłownie cała pokryta gniazdami. Trzeba było bardzo uważać, by któregoś nie zdeptać. Niektóre ptaki, z braku miejsca na ziemi, pozakładały gniazda nawet na pniach uschniętych drzew, których było sporo na wyspie.

Brezentową czatownię, z której robiłem zdjęcia i prowadziłem obserwację, rozbiłem na skraju kolonii mew. Cały czas coś się w niej działo. Ptaki co parę minut wzbijały się w powietrze i lądowały, krzyczały na siebie, kłóciły się, zmieniały pozycję. Żeby je porządnie obfotografować, należałoby często się przemieszczać.

Rozstawianie czatowni co pół godziny w nowym miejscu nie wchodziło w rachubę. Robiłbym zbyt dużo zamieszania, mógłbym też niechcący zdeptać niektóre gniazda. Wystawiłem aparat na zewnątrz i robiłem zdjęcia zdalnym wyzwalaczem, ale nie zdawało to egzaminu. Nie wiedziałem, czy będą udane, czy nie. Poza tym ptaki, niewiele sobie robiąc z aparatu, siadały na nim. Bałem się, że któraś z mew stuknie dziobem w obiektyw. Kiedy wreszcie jedna z nich zrobiła na aparacie efektowną kupę, uznałem, że trzeba zmienić taktykę. **63 Mewy są mało płochliwe, bez strachu siadają na aparacie fotograficznym**

Następnego dnia wróciłem na wyspę zaopatrzony w siatkę maskującą. Już po paru minutach mewy zupełnie przestały zwracać na mnie uwagę. Schowany pod siatką, mogłem spokojnie pracować i dość często, a przy tym łatwo zmieniać swoje miejsce. Wstawałem, gdy ptaki zrywały się do lotu, co u śmieszek zdarza się wiele razy na godzinę, i z siatką na grzbiecie przechodziłem ostrożnie na upatrzone wcześniej miejsce. Po chwili ptaki lądowały, jak gdyby nic się nie wydarzyło, a ja zajęty byłem dalej swoimi zdjęciami. W tym wypadku siatka maskująca okazała się znacznie lepszym rozwiązaniem niż czatownia, mimo że ta druga zapewnia znacznie lepsze ukrycie obserwatorowi.



Przydatne książki i strony internetowe

1. „Ilustrowana encyklopedia ssaków Polski”. 2011. Carta Blanca, Warszawa.
2. Kruszewicz A. 2010. „Ptaki Polski”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
3. Marczewski A., Maniakowski M. 2010. „Ptasie ostoje”. Carta Blanca, Warszawa.
4. www.fotografia-przyrodnicza.art.pl
5. www.na-ptaki.pl
6. www.dura.netstrefa.pl
7. www.foto-ptaki.pl





8. Jak zachęcić zwierzęta

Znając zwyczaje dzikich zwierząt, ich ulubione miejsca przebywania, teren, w którym się poruszamy, zasady zachowania się i sposoby maskowania, mamy powody, żeby oczekiwać sukcesu w podpatrywaniu życia mieszkańców lasu. Aby dodatkowo zwiększyć swoje szanse na spotkanie z nimi, możemy wykonać jeszcze jedno: zachęcić do przyścia w to miejsce, gdzie będziemy na zwierzęta czekali. A że jest to możliwe, wie każdy, kto kiedyś dokarmił ptaki zimą. Do wystawionego przed domem karmnika, w którym regularnie podkładamy pożywienie, zlatują się rozmaite gatunki: sikory, kowaliki, grubodzioby, trznadłe i wiele innych. Jeżeli karmnik stoi w spokojnym miejscu, wokół którego nie ma dużego ruchu ani hałasu, gatunków ptaków może być dużo więcej. W mroźne dni do karmników przylatują nawet dzięcioły, sójki i kwiczoły. Duża ilość ptaków sprawia, że w pobliżu kręcą się jastrzębie i krogulce, licząc na łup. Jest ich tutaj o wiele więcej niż w okolicy. A co by było, gdyby punkt dokarmiania znajdował się w środku lasu?

64 Karmnik to najprostszy sposób na zwabienie w odpowiednie miejsce wielu gatunków ptaków

Leśnicy zimą regularnie dokarmiają zwierzęta. Wykładają w paśnikach i innych miejscach siano, kiszonki i sól, której w zimie zwierzętom brakuje. Z dokarmiania korzystają duże zwierzęta roślinożerne: jelenie, daniela, żubry, dziki, ale też mniejsze, takie jak zające i kuropatwy. Dla leśników, oprócz pomocy zwierzętom, ważne jest, by z powodu braku innego pokarmu nie ogryzały kory drzew i wierzchołków młodych drzewek, co powoduje duże szkody w gospodarce leśnej.

65 Żubry dokarmiane są zimą sianem, pozostawionym w stogach na śródleśnych polanach, lub specjalną kisonką



Zimowe dokarmianie prowadzą też myśliwi w trosce o zachowanie populacji zwierzyny w trudnej do przeżycia porze zimowej, ale też, aby ściągnąć zwierzynę w upatrzone miejsce. Tak samo zachowują się wędkarze, którzy na pewien czas przed połowem nęcą ryby, wysypując do wody ziarna kukurydzy albo inny pokarm.

Podobną taktykę mogą zastosować obserwatorzy przyrody. Najprościej jest wykorzystać do obserwacji istniejące miejsca dokarmiania. Należy jednak pamiętać o żelaznej zasadzie niepłoszenia zwierząt. Nie należy zbliżać się do paśnika, lecz pozostać w jego pobliżu. Wypłaszając zwierzęta od paśnika, psujemy plany nie tylko sobie, ale i temu, kto je dokarmia. **66 Do paśników nie należy się zbliżać, by nie płoszyć zwierząt**



Najlepszym przykładem nęcenia zwierząt jest zimowe dokarmianie ptaków w karmnikach, o czym już na wstępie wspomnieliśmy. W zamian za niewielką ilość ziarna i tłuszczu dokarmiający dostaje możliwość łatwego oglądania ptaków przed swoim domem, na przykład na balkonie, tarasie czy w ogródku. Jeżeli chcemy ściągnąć jak największą liczbę gatunków, nie jest obojętne, gdzie postawimy karmnik i czym będziemy ptaki karmić. Najlepiej, żeby stał w miejscu dobrze widocznym, ale stosunkowo blisko drzew, krzewów lub innej roślinności, pod osłoną której ptaki będą mogły się do niego zbliżyć. Gatunki bardziej płochliwe robią to stopniowo, przeskakując z drzewa na drzewo i z gałęzi na gałąź. Jeżeli karmnik będzie się znajdował na środku większej, pustej przestrzeni, np. na rozległym trawniku, ptaków pojawi się

mniej. Wiele skrzydlatych lubi odpoczywać w pobliżu karmnika, obecność gałęzi będzie im więc bardzo odpowiadać.

Do karmnika przylatują różne ptaki. Niektóre, np. sikory i kowaliki, najchętniej zjadają tłuszcz, który można im podawać w postaci płata słoniny zawieszzonego na gałęzi lub wewnątrz karmnika. Dużym przysmakiem są też zatopione w smalcu ziarna słonecznika lub innych roślin oleistych, umieszczone w plastikowych kubkach.

Drugą kategorią ptaków są ziarnojady, do których należą wróble, mazurki, trznadłe, gile, grubodzioby i ogólnie wszystkie małe ptaki śpiewające z masywnymi, grubymi u nasady dziobami. Najchętniej zjadają nasiona rozmaitych roślin. W sklepach łatwo zaopatrzyć się w różne mieszanki ziaren do podsypywania



w karmnikach, ale także na ziemi. Ptaki, żerując, szukają opadłych nasion pod karmnikiem i, jak się okazuje, chętniej pobierają pokarm z ziemi niż z wysoko zawieszonych pojemników.

Podjmując się dokarmiania w karmniku, należy pamiętać o regularnym dosypywaniu pokarmu. Jeżeli przyzwyczaimy ptaki do odwiedzania stołówki i pewnego dnia zabraknie jedzenia, narazimy je na poważne kłopoty. Zdezorientowane, będą czekać na pojawienie się pokarmu zamiast szukać go gdzie indziej. W silne mrozy może to się skończyć tragicznie. Ptaki, tak jak ludzie, nie jedzą byle czego. Karmiąc je pokarmem nieświeżym, zepsutym lub mocno przyprawionym, możemy je nawet otruć. Dlatego należy też pamiętać o czyszczeniu karmnika z resztek starego pokarmu.

Obserwator przyrody może zainstalować swój karmnik w środku lasu, na jego skraju lub w innym upatrzonym miejscu, licząc na większą różnorodność ptasich gatunków. Nie musi to być karmnik w klasycznym kształcie. Pokarm można wykładać na pniu drzewa, zawieszać na gałęzi itp. O ile przy domu należy pamiętać o takim umieszczeniu karmnika, które uniemożliwiłoby kotom wybieranie pożywienia albo urządzenie przy karmniku zasadzek, to w lesie ściągnięcie łasicy lub kuny tylko zwiększy atrakcyjność naszej obserwacji. Miejsce, w którym będziemy dokarmiać ptaki, możemy wybrać na podstawie zgromadzonej dotychczas wiedzy i doświadczenia. **67 W sianie dla żubrów chronią się zimą gryzonie, co przyciąga lisy i inne drapieżniki.** A co by było, gdyby w pobliżu karmnika ustawili czatownię? Przy takim rozwiązaniu możemy obserwować nie tylko najczęstszych gości przy karmniku, a więc małe ptaki śpiewające, ale również ptaki krukowate i drapieżne, na przykład myszołowy,



jastrzębie, bieliki i orły przednie. Jest też szansa na przyciągnięcie drapieżnych ssaków: lisów, kun, tchórzy oraz innych, a przy wyjątkowym szczęściu – nawet wilków i rysi. Żeby zaneść większe drapieżniki, nie wystarczą jednak tylko ziarna i smalec. Przed czatownią powinniśmy wykladać kości i wnętrzości upolowanych zwierząt, świńskie gicze itp. Takiego pokarmu nie zdobywa się łatwo, można go dostać na przykład od myśliwych lub kupić w rzeźni. Najlepiej zacząć późną jesienią i od czasu do czasu podrzucać kolejne porcje, aby przekonać zwierzęta, że warto regularnie zaglądać w to miejsce, bo często pojawia się tu coś do jedzenia. Sposób ten jest dość drogi i czasochłonny. Stosują go zawodowi fotografowie i filmowcy przyrody za zgodą gospodarzy terenu, na którym planują wykonywanie zdjęć. Na potrzeby własnych obserwacji można wykladać

świeże, nieprzyprawione resztki z obiadów, kości, porcje rosółowe z kurczaków itp. Jeżeli danie było mocno posolone, popieprzone lub z dużą ilością innych przypraw, nie nadaje się dla zwierząt! Jedzenie nie może być zepsute! **68** **Sójka przywabiona wyłożonymi**

przed czatownią resztkami kurczaka

Zwierzęta można też wabić głosem. Wabiki imitujące głosy różnych zwierząt można kupić w sklepach myśliwskich. I tak na przykład wabikiem na lisa jest odgłos pisku myszy, na jelenia lub łosia w trakcie rykowiska – ryk samca imitowany przez specjalne rogi myśliwskie. Miłośnicy ptaków, potrafiący naśladować „puchanie” sów, wiedzą, że można tym odgłosem ściągnąć, nawet w pobliże wieczornego ogniska, puszczyka lub puchacza.





69

69 Imitując głos sowy lub odtwarzając z płyty, możemy przyciągnąć ją na niewielką od nas odległość

Ornitologowie często udają się w teren z odtwarzaczem wyposażonym w dobry głośnik. Puszczone z płyty śpiew samca niejednego gatunku powoduje reakcję prawdziwego ptaka, obecnego w pobliżu. Samiec podlatuje blisko, by przepędzić domniemanego konkurenta. Trzeba jednak pilnować, by śpiew z płyty nie był zbyt głośny. Zamiast zwabić ptaka, możemy go wystraszyć, gdy uzna, że intruz jest zbyt silny. Nie można też tej metody stosować zbyt często, żeby ptak, którego chcemy przyciągnąć, nie uznał się za pokonanego i nie opuścił terytorium. Gdyby miał w pobliżu gniazdo, oznaczałoby to wyrok śmierci dla piskląt...

Warto zapamiętać

- Karmnik jest świetnym sposobem na ściągnięcie do upatrzonego miejsca kilkunastu gatunków ptaków.
- Dokarmianie ptaków powinno odbywać się regularnie, a stosowana karma musi być świeża i przystosowana do kulinarnych gustów gości ptasiej stołówki.
- Nie należy zapominać o czyszczeniu karmnika z resztek starego pokarmu.
- Leśne zwierzęta można dokarmiać tylko za zgodą leśniczego.
- Wabienia głosowego nie można stosować zbyt długo i zbyt często. Nie może ono również być zbyt głośne.

Oswojone ptaki

Ptaki przy karmnikach są najbardziej aktywne wczesnym rankiem i późnym popołudniem. Dlatego ważne jest dokładanie świeżej porcji pokarmu już z samego rana. Mój karmnik stał przed oknem kuchennym i zawsze całej rodzinie sprawiało dużo radości obserwowanie ptaków w trakcie naszego i ich śniadania. Codziennie moją pierwszą czynnością poranną było wykładanie świeżej porcji pokarmu do karmnika. Na początku zimy ptaki trzymające się w pobliżu swojej stołówki uciekały na wszystkie strony świata. Dopiero gdy chowałem się w domu, ostrożnie wracały. Z czasem bały się mnie coraz mniej i obserwowały z okolicznych

gałęzi, jak mocując słoninkę lub sypię ziarno. W lutym nie lękały się już prawie wcale, aż wreszcie nadszedł moment, kiedy najmniej płochliwa sikora uboga zaczęła objadać słoninę w trakcie jej mocowania na drucie. Była dosłownie 10 cm od moich palców i nic sobie z tego nie robiła. **70 Systematycznie dokarmiane ptaki, np.**

sikora modra, z czasem stają się coraz mniej płochliwe

Od początku zimy karmnik odwiedziły trzy gatunki sikor, trzy – dzięciołów, kowalik, pełzacz leśny, kwiczoł, sójka, trznadel, grubodziób, gil, czyż, mazurek i sójka. Razem 15 gatunków. Początkowo były do tego stopnia płochliwe, że nawet w domu, ukryci za franką, musieliśmy unikać gwałtownych ruchów. Z czasem przestały reagować. Mogliśmy nawet otwierać okno w celu zro-



bienia zdjęcia płochliwym sójkom i dzięciołom, które przyglądały się nam spokojnie z odległości zaledwie paru metrów. Na koniec próbowały nawet wyjadania pokarmu wprost z ręki.

Przyzwyczajenie jest wielką siłą. Zwierzęta nie mają zanotowanej na stałe nieufności do ludzi i kiedy widzą, że nie zachowujemy się wobec nich napastliwie, nie boją się nas prawie wcale.

Spotkanie z bielikiem

Fotografowanie bielika zaplanowałem z dużą dokładnością. Na plener wybrałem Mazury w niedalekim sąsiedztwie Mikołajek, gdzie bielików jest dość dużo. Po przyjeździe starannie wybrałem miejsce na czatownię. Zbudowałem ją na skraju ugoru w kępie krzewów, od góry osłoniętych dodatkowo gęstą siecią bluszczu. Jej ściany z uschłej trzciny i dach z gałęzi były prawie niewidoczne.

Rozpocząłem nęcenie zwierząt. W odległości kilkudziesięciu metrów od czatowni wykładałem kości z resztkami mięsa i gicze wieprzowe. Przez kilka dni z odległości kilkuset metrów obserwowałem niebo nad czatownią. Bieliki czasami krążyły nad ugiorem, ale nie widziałem, żeby zniżały lot i siadały. Co trzy dni dorzucałem nową porcję mięsa. Za którymś kolejnym razem wcześniejsze porcje wreszcie zniknęły. Tropy na śniegu wskazywały na obecność lisów i kun, ale śnieg był silnie zmrożony i tropy ptaków mogły się na nim nie odcisnąć.

Podrzuciłem większą ilość mięsa i następnego dnia przed świtem zameldowałem się w czatowni. Niestety, załamała się

pogoda. Temperatura w dzień spadła do -15°C , zaczął wiać silny wiatr. Po pół godziny, zmarznięty na kość, zrezygnowałem. Przez kilka dni ograniczałem się jedynie do czekania na zmianę pogody i podrzucania świeżych kości. Później musiałem na dwa tygodnie wyjechać. Poprosiłem tylko kolegę, żeby raz w tygodniu zanęcał ptaki.

Po powrocie sprawdziłem, czy z chatownią jest wszystko w porządku, i przyjrzałem się śladom na śniegu. Oprócz lisów, kun i pomniejszej zwierzyny, znalazłem szeroki ślad lotek, pozostawiony przez skrzydło jakiegoś wielkiego ptaka.

Ponieważ zależało mi przede wszystkim na zdjęciach bielika, podrzucam mięso wczesnym rankiem, by nie zdążyły go w nocy zjeść lisy, i zaraz potem chowałem się w chatowni. Trudno wytrzymać zimą w budzie kilka godzin dziennie, zasiadałem więc w niej co drugi dzień. Jeżeli nie byłem w stanie wysiedzieć całego dnia, dzwoniłem do kolegi, żeby przyszedł mnie wyciągnąć – zależało mi na tym, by nie „spalić” budy, jeżeli byłyby w pobliżu bieliki. Czasami wychodziłem dopiero po ciemku. Mimo że nęcenie trwało już miesiąc, na bieliki czekałem jeszcze cały tydzień pełen nerwów.

Pierwszy bielik pojawił się w momencie, gdy przysypiałem w środku chatowni. Zanim udało mi się zrobić jakiegokolwiek zdjęcie, złapał kość wieprzową w szpony i odleciał. Całkiem blisko. Widziałem, jak sto metrów dalej objada ją z resztek mięsa, ale nie mogłem nic zrobić. „Co dalej? Przecież nie będę przywiązywał kości do ziemi!” – złościłem się, nie widząc żadnego rozwiązania.

71 Bielik do padliny sarny może przylatywać regularnie przez kilka dni



Następnego dnia znów pojawiłem się w czatowni, mając tym razem widok na największe kości, jakie udało mi się zdobyć. Bielik pomęczył się trochę z gnatem na miejscu i odleciał jak poprzedniego dnia.

Jak duże miałem wtedy szczęście, przekonałem się rok później, kiedy fotografowałem parę bielików żerujących na padłej sarnie. Potężne ptaki miały ją bez trudu na wszystkie strony, przeciągając w ciągu pół godziny o dobre kilkanaście metrów...

Wniosek z tej ostatniej już w książce historyjki jest taki, że podczas obserwowania dzikich zwierząt zawsze może się zdarzyć coś, czego nie byliśmy w stanie przewidzieć. Trzeba być i na taką sytuację przygotowanym i nie załamywać rąk,

bo pomyślne rozwiązanie trudnego problemu z rzadkim i ostrożnym zwierzęciem dostarcza za każdym razem mnóstwa radości i satysfakcji.

Przydatne książki i strony internetowe

1. Berthold P, Mohr G. 2008. „Dokarmianie ptaków, rozpoznawanie, wabienie, ochrona”. Muza, Warszawa.
2. Kruszewicz A. 2005. „Pomagamy ptakom”. Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
3. www.otopjunior.org.pl
4. mlodziez.erys.pl
5. www.zwierzosfera.pl
6. www.ratujmyptaki.org
7. www.animalstime.pl





Zakończenie

Obserwowanie dzikich zwierząt staje się coraz popularniejszym zajęciem. Z roku na rok przybywa ludzi decydujących się w ten sposób spędzać wakacje, weekendy, a nawet wolne od pracy poranki czy popołudnia.


Niektórzy obserwują wszystkie zwierzęta, inni nastawiają się na wybrane grupy. Najbardziej popularny jest *birdwatching*, czyli obserwowanie ptaków, ale są też liczni obserwatorzy ssaków, owadów, a nawet płazów i gadów.

Wielką zaletą tego szlachetnego pod każdym względem zajęcia jest to, że można je uprawiać prawie wszędzie: na działce, w ogródku przydomowym, w parku, na łące, w lesie, w górach, na wodzie i... pod wodą. **72** **Sukcesy w obserwowaniu dzikich zwierząt**

przychodzą stopniowo i są miarą czasu, zaangażowania i pasji, którą wkłada się w swoje leśne wyprawy. Na zdjęciu: ukryta w piasku grzebiuszka ziemna

Aktywne spędzanie czasu na łonie natury jest korzystne zarówno dla naszego zdrowia fizycznego, jak i stanu duchowego. Obserwowanie zwierząt jest też bardzo dobrym pretekstem do odwiedzenia najpiękniejszych, najbardziej dziewiczych zakątków kraju. Zresztą nie tylko takich. Również do lepszego poznania najbliższej okolicy – małego zagajnika, stawu, łąki w pobliżu miejsca zamieszkania. Dzikie zwierzęta nie są bowiem, na szczęście, zabytkami, które można odwiedzać tylko w określonym miejscu i w wyznaczonym czasie. Spotkanie z nimi to również nie to samo, co wizyta w kinie czy teatrze. W ich obserwowaniu zawsze występuje element wielkiej niepewności i dużego ryzyka.

Stuprocentowej pewności nigdy nie mamy! Ten składnik przygody, a może nawet hazardu, dla wielu ludzi jest dodatko-



wym, ekscytującym bodźcem. Najczęściej na sukces trzeba ciężko zapracować, przedeptać wiele kilometrów po lesie, w palącym słońcu, deszczu, śniegu, we mgle i na wietrze. Nic więc dziwnego, że w większości wypadków obserwowanie dzikich zwierząt wymaga dobrej kondycji fizycznej. Ale najważniejsza jest wiedza przyrodnicza i znajomość zasad zachowania się w lesie, technik obserwacyjnych i terenu. Wszystkie te elementy znacznie skracają drogę do upragnionych spotkań z najrzadszymi i najciekawszymi gatunkami. Są znacznie ważniejsze niż najbardziej wyszukany sprzęt, którym się posługujemy. Obserwując od prawie trzydziestu lat dzikie zwierzęta w polskich lasach, przekonałem się, że sukcesy przychodzą stopniowo i są miarą czasu, zaangażowania i pasji, którą wkłada się w swoje leśne wyprawy.

Słowniczek

- 1) **Mimetyzm** – upodabnianie się zwierząt kształtem i ubarwieniem do otaczającego je środowiska, kory drzew, liści itp., by stać się niewidocznym na ich tle.
- 2) **Ornitolog** – naukowiec zajmujący się badaniem ptaków.
- 3) **Dymorfizm płciowy** – różnica w wyglądzie zewnętrznym między samcem a samicą danego gatunku. Dymorfizm płciowy może występować przez cały rok lub tylko sezonowo w okresie rozrodczym.
- 4) **GPS** – *Global Positioning System*. System nawigacji satelitarnej, obejmujący zasięgiem całą Ziemię. Daje on użytkownikowi zaopatrzonemu w odbiornik bardzo dokładną informację o swoim położeniu, umożliwia także odnalezienie w terenie dowolnego punktu o znanych parametrach geograficznych.
- 5) **Nisza ekologiczna** – zespół warunków biotycznych i abiotycznych niezbędnych do życia danego gatunku w środowisku naturalnym. Nisza określa wpływ na organizm takich czynników środowiska, jak np. temperatura, rodzaj gleby, wilgotność oraz oddziaływanie innych organizmów, m.in. konkurentów i drapieżników. Określa także wpływ, jaki wywiera ów organizm na inne gatunki zwierząt, roślin, grzybów i na środowisko. Ekolodzy rozróżniają dwa pojęcia: niszę potencjalną, która stwarza idealne

warunki do życia danego organizmu, i niszę zrealizowaną, czyli faktycznie istniejącą, w której organizm ograniczany jest przez swoich konkurentów, drapieżników, pasożyty lub nie najlepsze warunki środowiskowe (klimatyczne, glebowe itp.).

6) **Populacja** – grupa osobników jednego gatunku zamieszkująca w jakimś miejscu i w tym samym czasie, izolowana od innych grup tego samego gatunku. Osobniki wchodzące w skład populacji kontaktują się ze sobą i rozmnażają.

7) **Ekologia** – nauka o wzajemnych oddziaływaniach zarówno pomiędzy organizmami, jak i między organizmami a ich środowiskiem naturalnym. Ekologia nie jest równoznaczna z nauką o ochronie przyrody, chociaż nie sposób zajmować się ochroną przyrody bez znajomości ekologii.

8) **Biocenologia** – badanie wzajemnego wpływu na siebie i na środowisko nieożywione populacji roślin i zwierząt zamieszkujących to samo środowisko w tym samym czasie.

9) **Migracja** – sezonowe wędrówki zwierząt związane z dostępnością pokarmu, zmiennością warunków klimatycznych lub rozmnażaniem. W Polsce zdarza się, że wszystkie trzy czynniki występują równocześnie.

10) **Terytorium** – obszar zamieszkiwany przez danego osobnika lub grupę osobników i broniony przed osobnikami lub grupami

osobników swojego i innych gatunków. Terytorium jest częścią areálu osobniczego, który jest całkowitym obszarem potrzebnym osobnikowi do życia. Areály osobnicze często są większe niż terytoria, ponieważ nie są bronione i mogą się częściowo nakładać na areály innych osobników.

¹¹⁾ **Kamera termowizyjna** – kamera rejestrująca ciepło wydzielane przez obiekty znajdujące się w polu jej widzenia i pokazująca je jako światło widzialne.

¹²⁾ **Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska** – urząd administracji rządowej odpowiedzialny za ochronę środowiska na terenie województwa. Podlega Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.